PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 38 (839) SOBOTA, DNIA 13 MAJA 1933 ROKU ROK XIII

Rekordowy lot kpt. Skarzyńskiego przez Atlantyk

Praha czy Warszawa

Mecz tenisowy dwu stolic słowiańskich. Występ Hechta i Malecka na korcie Legji

Po przegranej w Hadze. Warszawianka w Jugosławji

Jubileuszowy wyścig kolarski „Expressu Porannego"

4:1 — w tej cyfrze zawiera się cała tragedja tenisu polskiego, którą przeżyliśmy w Hadze. Na zwycięstwie zeszłorocznem budowaliśmv wszystkie nasze nadzieje, trwające mimo wszystko w kącikach serc najzagorzalszych pesymistów. Na zasadzie tego 4:1, zostaliśmy zgóry kreowani przez cały świat na pewnych przeciwników Niemiec w drugiej rundzie puharowej, co nas tembardziej upoważniało do optymizmu przed meczem. 2:3 wywiezione z Hagi jest tak jaskrawem przeciwieństwem 4:1, że musi rzucić skazę na imię naszego tenisu. Na szczęście napewno nie na długo. Za dwa tygodnie bowiem Timmer stanie przeciw Niemcom w Berlinie i wówczas, miejmy nadzieję, zrehabilituje... tenis Polski w oczach Europy.

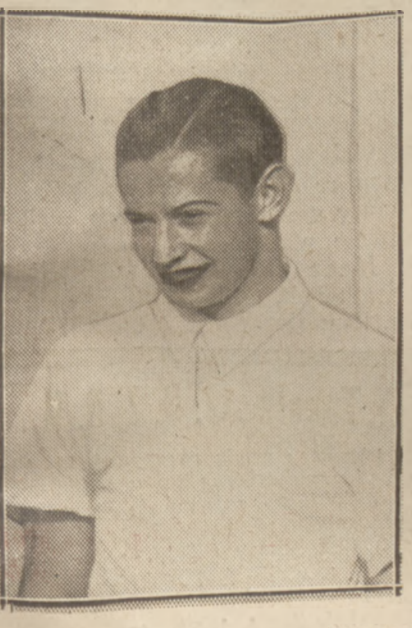
W naszej opinji tenis tej rehabilitacji nie potrzebuje. Zwłaszcza Tłoczyński. Został bowiem pokonany po zaciętej, wspaniałej walce przez gracza, który, jak zgodnie twierdzą świadkowie meczu, osiągnął formę ekstraklasy. To też kto wie, czy porażka ta nie przynosi więcej zaszczytu Tłoczyńskiemu, niż niejedno wysoko reklamowane zwycięstwo.



POWITANIE „KUSEGO" NA DWORCU W MEDJOLANIE.
Świetny nasz biegacz ściska właśnie dłoń prezesa federacji lekkoatletycznej.

Porażka z Holandją jest naturalnie dla nas bardzo przykrą. Przedewszystkiem dla Związku, który boleśnie na własnej kieszeni odczuje brak kasowego meczu z Niemcami, jest przykrą i dla miłośników tenisu, którym rozbija sezon. Najbliższym bowiem etapem, w którym bezpośrednio będzie zaangażowana ambicja narodowa, będzie turniej kwalifikujący do udziału w pucharze Davisa w roku przyszłym, a ten zacznie się dopiero po ukończeniu trzeciej rundy pucharu Davisa około 20 lipca.

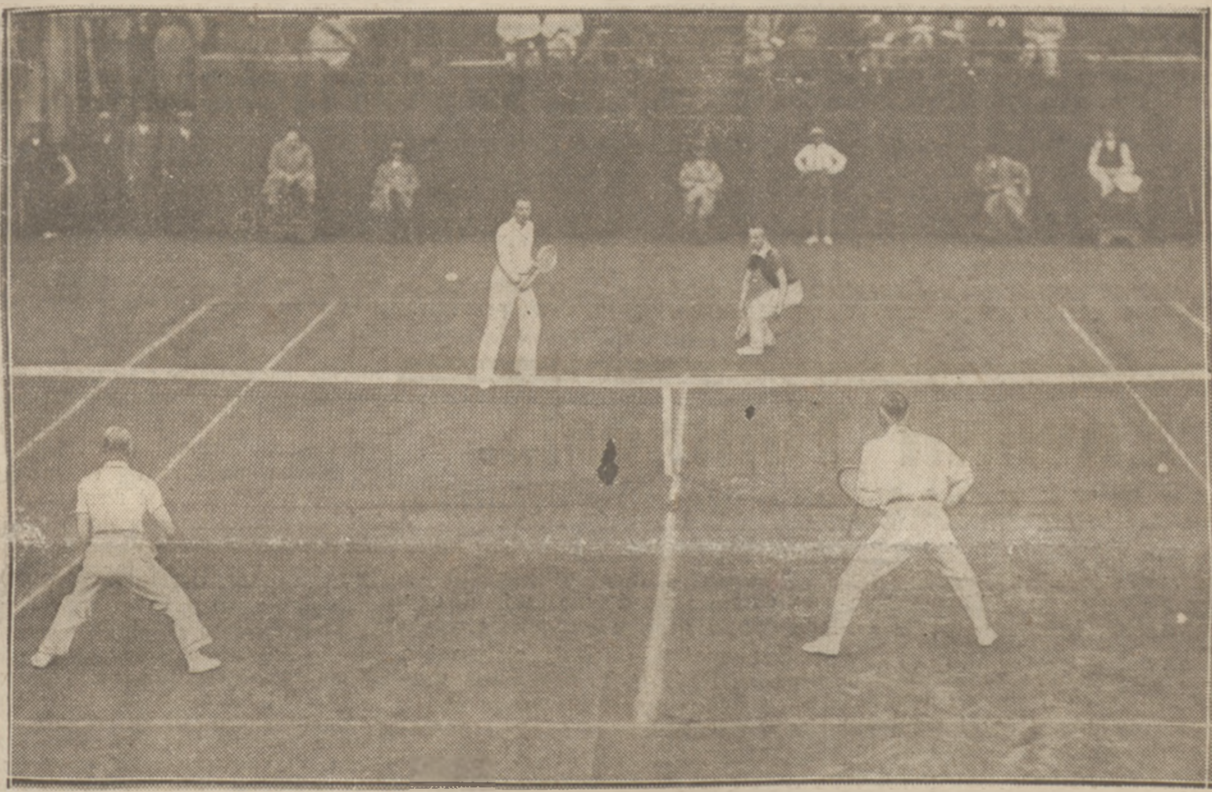
Pocieszającym wnioskiem z meczu z Holandją jest przeświadczenie o wysokiej formie Tłoczyńskiego. A za parę dni już Polak będzie mógł zdać egzamin ze swych umiejętności przez publiczność polską na meczu z Pragą.



LADISLAV HECHT

W czwartek o godz. 1-ej po poł., zjechali bowiem do stolicy Hecht i Malecek, którzy staną w piątek, sobotę i w niedzielę do walki z Warszawą. O tenisistach czeskich piszemy na innem miejscu. Warto to przeczytać. Żaden z Polaków niema jeszcze za sobą takich sukcesów.

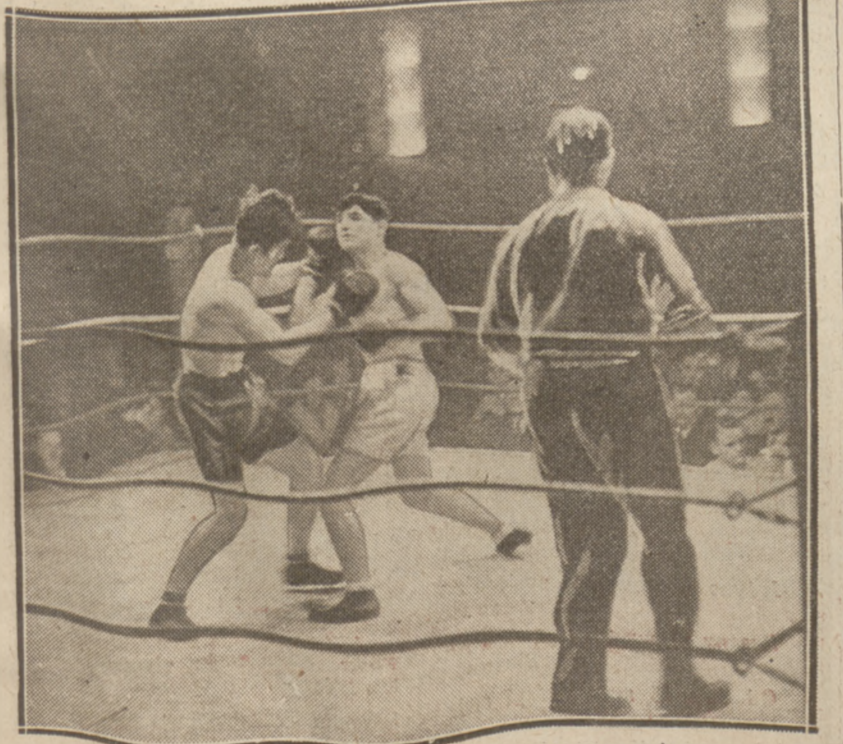
Taki Hecht to gracz, którego doniedawna zazdrościliśmy Czechosłowacji. Dał jej on triumfy, których nie było jeszcze sądzonem dostąpić tenisowi polskiemu. Zwycięstwo Tłoczyńskiego w spotkaniu z nim, czego mamy prawo oczekiwać po meczu holenderskim, przywróci dawny blask imieniu Polaka. Ba, przepowie może Crammowi smutny los, który może go czekać w spotkaniu z Timmerem. To też nie łudźmy się, że mecz Praga — Warszawa będzie bacznie obserwowany przez całą Europę z Berlinem na czele.



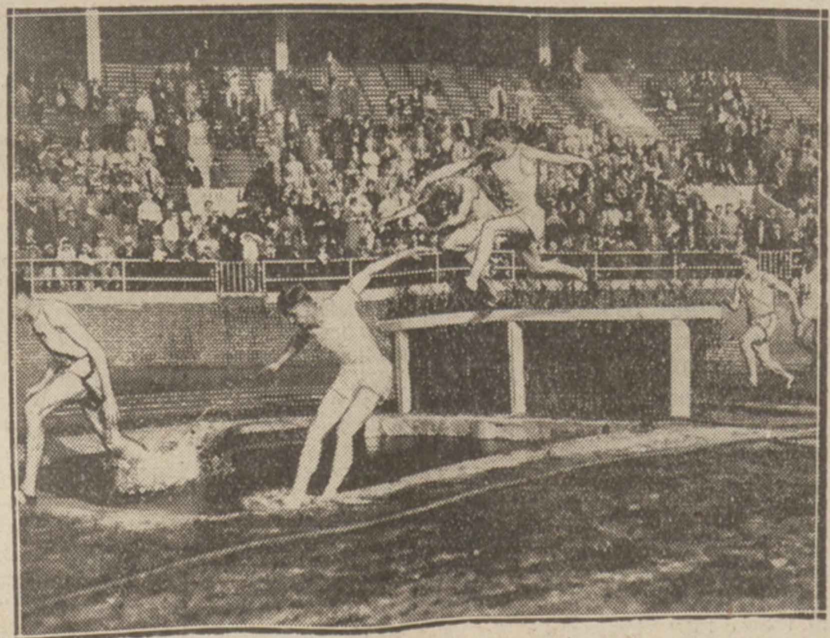
WALKA DUBLA HOLENDERSKIEGO I POLSKIEGO W HADZE
Tyłem: Timmer i Diemer-Kool, na dalszym planie Hebda i Tłoczyński.

Nie zapominajmy też, że na spotkaniu z Pragą debjutować będzie w barwach reprezentacji tenisista, który zrobił w ciągu roku ogromny krok naprzód, urósł do miary gracza kalibru międzynarodowego. Wittman, ukryty dotąd za plecami naszych sław Hebdy i Tłoczyńskiego, ma teraz okazję do wypłynięcia się na szerokie wody. A ci, co widzieli Wittmana choćby na meczu z Hebdą, wiedzą jak daleze zasłużył on na to.

Nie martwmy się więc. Mimo porażki z Holandją, nie jest jeszcze tak źle z tenisem polskim. Możemy oczekiwać od niego nie tylko pięknych zwycięstw, ale i pięknych gier. Przekonamy się o tem choćby na meczu Hecht—Tłoczyński, który powinien się stać brylantem pierwszej wody w łańcuchu wielkich czynów tenisu polskiego.



MECZ ORLANDI — LECADRE W PARYŻU
Włoch zwyciężył na punkty i jest przewidywany jako przeciwnik Loccattellego.



STEEPLE 3 KLM. NA STADJONIE FILADELFJI



PERRY I QUIST
Mistrz Anglji pokonał ostatnio puharowego reprezentanta Australji.

Sensacje I-ej rundy

walk o Puhar Davisa w Europie

Pierwsza runda puharu Davisa została już ukończona nie przynosząc większych niespodzianek w rezultatach końcowych (poza meczem Holandja — Polska. Danja — Irlandja), ale zaskakując wielu znawców przebiegiem walk. Odnosi się to zwłaszcza do meczu Austrja — Belgja.

Austrja. która prowadziła po dwu singlach 2:0. oddając zaledwie jednego seta, wygrała z trudem 3:2, przyczem wynik meczu wisiał na włosku. Doubla wygrali bowiem Belgowie Lacroix, de Borman z Kinzlem Baworowskym 6:4, 6:3, 6:1. A przecież para austrjacka pobiła niedawno takich asów jak Nunoi, Satoh. Następnego dnia Belgowie wyrównali. gdyż Lacroix pobił Artensa bez utraty seta 6:2, 6:2, 6:4. I dopiero Matejka po zaciętej pięciosetowej walce uporał się z de Bormanem 2:6. 6:4. 6:0. 3:6. 6:3.

Niespodzianka również była znakomita forma Rogersa. który poprowadził Irlandję do dość nieoczekiwanego zwycięstwa nad Danją. Pierwszy dzień zakończył się stanem 1:1. Potem Rogers, Mac Guire pobili Ulricha, Henriksena 4:6, 6:1, 8:6. 6:4, wreszcie w ostatnim dniu Rogers bijąc Anker Jacobsena bez utraty seta 6:1, 6:3. 6:4 przypieczętował zwycięstwo Irlandji. Drugi punkt dla Danji zdobył Ulrich, bijąc Mac Veagha 6:2, 6:3, 6:3.

Do drugiej rundy, która musi być zakończona dnia 21 maja. stają więc następujące pary: Grecja — Rumunja (12 — 14 maja w Atenach), Monaco — Czechosłowacja (12 — 14 maj w Pradze), Anglja — Finlandja (w Anglji), Włochy — Austrja (19 — 21 maja w Wiedniu), Niemcy — Holandja (19 — 21 maja w Berlinie). Irlandja — Japonja (w Dublinie). Norwegja — Australja (19 — 21 maj w Oslo) i Afryka Południowa — Szwajcarja (19 — 21 maj w Bazylei).

Zdecydowanemi faworytami są Anglja, Australja, Południowa Afryka i Czechosłowacja. Wiele szans trzeba przyznać również i Włochom wobec niepewnej formy Austrjaków, oraz Japonii, która wystawia znakomitą, wyrównaną drużynę, gdy Irlandja opiera się tylko na jednym singliście Rogersie.

Niepewny ale bez znaczenia dla dalszych rozgrywek, jest wynik meczu Rumunja — Grecja: zwycięzca wpada na Czechów, co pieczętuje jego los. Zupełnie otwartem zagadnieniem pozostaje mecz Niemcy — Holandja w Berlinie. Ale o tem piszemy w korespondencji z Berlina.

Wisła wyjechała

na 5 meczów do Francji i Belgji

KRAKÓW, 11.V. — Tel. wł. — Jutro, w piątek o godz. 6.15 wyjeżdża drużyna Wisły na tournée do Belgji i Francji. Wiślacy wyjeżdżają w następującym składzie: Bramkarze: Kiliński, Ałaszewski, obrońcy: Pychowski, Pachner, Szumilas; pomocnicy: Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Jezierski, Bajorek; atak: Balcer. Łyko, Reyman I, Reyman II, Artur, Lubowiecki, Czulak. Powrót spodziewany jest około 25 maja.

Koźmin, bramkarz Wisły, leży w szpitalu po kontuzji na meczu z DFC i będzie musiał pozostać na kuracji jeszcze przez kilka tygodni.

KRAKÓW, 11.5. — Tel. wł. — W środę wieczorem Krakowski OZPN otrzymał telegram z Brukseli od posła R. P. p. Jackowskiego. P. poseł prosi o wysłanie na 25 — 28 maja reprezentacji okręgu krakowskiego. która wzięłaby udział w turnieju czterech narodów. Poseł polski nadmienia, że ze względów reprezentacyjnych udział drużyny krakowskiej jest konieczny. Związek krakowski zastanowił się nad tą sprawą i musiał niestety wysłać telegram odmowny. bowiem drużyna Cracovii wyjeżdża w tym terminie do Jugosławii, zaś Wisła rozgrywa mecz mistrzowski z Garbarnią, tak, iż nie może zestawić składu reprezentacji.

Ran nokautuje Lewina

Karliczek i Br. Czech w Warszawie

Edward Ran po dłuższej przerwie startował w Nowym Jorku i znokautował w dziesiątej rundzie Benny Levina, mając przewagę zdecydowaną od samego początku spotkania. Ran posłał Levina do 9 na deski w pierwszej i w czwartej rundzie.

Joachim Karliczek, świetny pływak polski, ma zamiar po ukończeniu szkoły średniej w Katowicach przenieść się na wyższe studja do Warszawy.

Bronisław Czech, bawi od dwóch tygodni w Warszawie na kursie eliminacyjnym C. I. W. F. do którego zamierza wstąpić na jesieni.

Barany i Szekely dwaj znakomici pływacy węgierscy mają przybyć do Warszawy na międzynarodowe zawody w lipcu.

Kusociński powrócił do Polski z Medjolanu w środę wieczorem.

Tenisiści polscy zostali zaproszeni na mistrzostwa Łotwy na początku sierpnia. W roku ubiegłym tytuł mistrzowski zdobył M. Stolarow. który jednak w roku bieżącym nie będzie go bronił.

Wskutek nieporozumień w łonie zarządu P. Z. B. zgłosili swe ustąpienie wiceprezes P. Z. B., adw. Seydlitz i sekretarz P. Z. B. p. Dolata.

Delegatem P. Z. B. do Z. Z. mianowany został b. prezes W. O. Z. B., p. Stanisław Derda.

Sedzia meczu Polska — Belgja w Warszawie będzie Anglik Crew.

Program tenisowy Krakowa przedstawia się następująco: W nadchodzącą niedzielę gra o mistrzostwo okręgu AZS z Cracovia i Sokół z KKT. Na 20 i 21 maja przygotował natomiast AZS sensacje dla Krakowa. gdyż w te dwa dni rozegra AZS (czytaj reprezentacja Krakowa) mecz z Monaco. które gra obecnie w Pradze, potem w Brnie. a po meczu krakowskim rozegra spotkanie z reprezentacją Polski w Katowicach. Jest to pierwsze od lat 5 spotkanie międzynarodowe Krakowa. 28.4. grają AZS — KKT i Cracovia Sokół. potem następuje okres turniejów i ostatne gry odbędą się 25.6 Sokół AZS i Cracovia —KKT. Gospodarze są zawsze wymienieni na I miejscu

I Sesja Rady Naczelnej okr. warsz. W. Z. Makabi obradować będzie w Warszawie w dniach 13 i 14 b. m.

Pierwszy przelot Polaka nad Atlantykiem

Zupełnie niespodziewanie lotnictwo polskie okryło się wielką chwałą.

Dnia 8-go maja telegraf przyniósł z Ameryki Południowej wiadomość o wylądowaniu tam kpt. Stanisława Skarżyńskiego, który na „R.W.D. 5" wystartował z Senegalu francuskiego i po 17 i pół godzinnym locie przebył Atlantyk.

Kpt. Skarżyński w wielkiej tajemnicy i b. starannie przygotowywał się do tego lotu. Jego maszyna R.W.D. 5-bis była specjalnie zbudowana do pobicia rekordu długości lotu. Zaopatrzona w silnik Gipsy - Maior 120 KM, zamiast drugiego miejsca dla pasażera posiadała dwa dodatkowe zbiorniki o pojemności 300 litrów benzyny (razem ze zbiornikami w skrzydle posiada 759 ltr.). Tak wyekwipowany samolot był zdolny do lotu 30-to godzinnego.

Początkowem zamierzeniem kpt. Skarżyńskiego było pobicie rekordu długości lotu w linji prostej dla samolotów turystycznych II kategorji (o wadze 450 kg.), należącego do Maryse Bastie (Francja), a wynoszącego 2.977 km. W tym celu udał się on do Lyonu, skąd miał startować wzdłuż doliny Rodanu, półwyspu Pirenejskiego w kierunku zachodnich wybrzeży Afryki Północnej.

Wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych, czy też nie chcąc forsować maszyny i siebie przed lotem nad Południowym Atlantykiem, Polak leci z Lonu przez Casablancę, port Etienne, do portu Saint Louis (Senegal franc.). Tutaj dn. 7 maja o godz. 23 startuje w kierunku zachodnim.

Na drogę kpt. Skarżyński zaopatrzył się w czekoladę, trochę owoców i napój w termosach. Ubrany jest w zwykły garnitur sportowy i miękki kapelusz.

Po osiągnięciu Dakaru (235 km. od St. Louis). dzięki latarni lotniczo-morskiej ustalił kurs bezpośrednio na Natal. Odległość między temi dwoma punktami wynosi 3.300 km.

Po 17 godz. 30 min. samolot polski ukazała się nad Natalem, robi rundę nad miastem i skierował się na Rio de Janeiro. W dwie godziny potem o g. 18.30 dnia 8 maja kpt. Skarżyński ląduje w Maceio przebywając 3.630 km. z przeciętną szybkością 198 km. godz., bijąc wspomniany wyżej międzynarodowy rekord długości lotu.

Poraz pierwszy polski samolot wylądował na ziemi Brazylijskiej!

Lot ponad Atlantykiem południowym nie jest pierwszą tego rodzaju próbą. Dokonali tego Francuzi Costes i le Brix na sam. Breguet XIX, po nich zaś — cała eskadra włoska, złożona z dwunastu dwusilnikowych wodnopłatowców Savoia - Marchetti prowadzona przez gen. Balbo. W roku bież. przeleciał trasę z Saint Louis do Natalu w ciągu 14-tu godzin trójsilnikowy samolot komunikacyjny zwany „L'Arc-en-ciel" (Tęcza) z 6-cioma ludźmi.

Loty turystyczne rozpoczął Anglik, tragicznie zaginiony kpt. Bert Hinkler, w r. 1931. Leciał on wówczas z zachodu na wschód. Potem rodak jego James Mollison, na samolocie Puss-Moth zwanym „The hearts content" (Radość serca), dnia 6 lutego r. b. przelatuje z Thies (Senegal) do Natalu w ciągu 17 g. 40 min.

Od dn. 8.5 33 r. lot kpt. Skarżyńskiego stał się rekordem oficjalnym podkreślającym mocno wysoką wartość polskiego lotnictwa sportowego.

Jak dalece Europa była przekonana o zwycięstwie Polski nad Holandją, świadczy wywiad z Menzlem, zamieszczony w czeskiej gazecie „Sportovy Tyzden". Niemiec czeski nie miał więc napewno powodów do mówienia komplementów pod naszym adresem, nie przypuszczał bowiem, że kiedykolwiek to przeczytamy. Oto odpowiedź Menzla na pytanie co myśli o Niemcach.

„Niemcy bez Prenna mają jeszcze tak silny team, że wystarczy on na pokonanie Egiptu, ale przeciw Polsce w Warszawie nie mają wiele szans. Polacy w ostatnim roku zrobili ogromne postępy. W Tłoczyńskim i w Hebdzie mają oni pierwszorzędnych graczy, którzy odniosą jeszcze wiele cennych zwycięstw.

Malecek, Hecht jest renomowanym doublem czeskim, który ma za sobą takie sukcesy, jak dojście do 1/16 finału w Wimbledonie w r. 1931. Przegrali oni w 4 setach Gregory. Collins. którzy zkolei w ćwierćfinale ulegli w 5 setach Amerykanom: Sutter. Wood.

W mistrzostwie Austrii sytuacja Vienny jest bardzo pewna. Do końca pozostało jej jeszcze pięć spotkań, a ma ona przewagę 2 pkt. (przyczem o 4 pkt. stracone mniej) nad Rapidem.

C.W.S. w Grudziądzu

C. W. S. (Warszawa) — G. K. S. 1925 9:7. Dobrze reklamowane przez gospodarzy zawody pięściarskie nie zgromadziły niestety większej ilości widzów. Wyniki spotkania przedstawiają się następująco. Waga musza: Wieczorek (C. W. S.) remisuje z Czortkiem (GKS), przyczem obaj pozostawali przez trzy rundy w clinchach, zmuszając sędziego do stałej interwencji. Kogucia: Krzemiński (GKS) wygrywa wysoko na punkty z Lasotą (C. W. S.), który w II-im starciu jest groggy. Piórkowa: Kozłowski (GKS) wypunktował Śmiecha (C. W. S.) posyłając go w pierwszej rundzie raz na deski. Lekka: Goss (C. W. S.) remisuje ze Stoszkiem (GKS). Warszawianin góruje przez trzy rundy technicznie, nadziewając się czasami na ciosy Stoszka, który jednakże bije często w „powietrze". Wynik krzywdzi znacznie Gossa. Półśrednia: Bartosiak (C. W. S.) wypunktował Witkowskiego (GKS); wynik ten jest niesłuszny, lecz był jakby rewanżem za Gossa. W średniej oddają gospodarze dwa punkty walkowerem. a walkę towarzyską wygrał na punkty Wrosz (Sokół) z Centowskim (C. W. S.). Półciężka: Karpiński (C. W. S.) nokautuje lewym sierpowym Kuszczaka (GKS) w II rundzie. W wadze ciężkiej osiągnął Tomaszewski (C. W. S.) wynik nierozstrzygnięty z Józkowiakiem (GKS), będąc w I i II starciu zupełnie wyczerpany na skutek kilku otrzymanych ciosów. W finałowej walce o mistrzostwo juniorów Pozn. O. Z. B. zwyciężył Karwacki (GKS). waga lekka, Górskiego (GKS) na punkty.

Sędziował dobrze w ringu p. Zawacki. Organizacja zawodów sprawna.

Rekord Wajsówny

Nowy rekordowy rzut dyskiem Jadwigi Wajsówny, ustanowiony na propagandowych zawodach w dniu 3 maja r. b. w Pabjanicach — 42 mtr. 56 ctm. lepszy o 13 ctm. od oficjalnego rekordu światowego, został zatwierdzony jako rekord okręgu łódzkiego i przedstawiony do weryfikacji jako rekord Polski z prośbą o przesłanie go Międzynarodowej Federacji Sportów Kobiecych do zatwierdzenia jako nowy rekord światowy. Wszystkim warunkom potrzebnym dla weryfikacji rekordu światowego stało się zadość, a więc: siedmiu sędziów związkowych patronowało rzutowi, dysk był przepisowy (ważył 1 kilo i 5 gramów), odległość rzutu była kilkakrotnie mierzona z obu stron metalową taśmą 50-metrową, przyczem warunki atmosferyczne nie były sprzyjające. Wajsówna rzucała pod lekki wiatr. Zawody te były zgłoszone i sędziowie wyznaczeni. Protokuł o rekordowym rzucie podpisali sędziowie związkowi p.: Nowak. Kunn. Gielzak. Skwarka. Miller. Czekay i delegat ŁOZLA. przewodniczący Komisji Sportowej ŁOZLA p. Kłys.

Zarząd P. Z. P. N. polecił W. O. Z. P. N. opracować nowy projekt rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo kl. A W. O. Z. P. N. w celu uniknięcia trudności w wyeliminowaniu mistrza w terminie przepisowym w roku przyszłym.

Zarząd W. O. Z. P. N. powołał w tej sprawie Komisję w składzie pp. kpt. Kublina (Legja), Wilczyńskiego (Sarmata) i Z. Gryffenberga (Bar-Kochba).

Mecz Polska — Czechosłowacja odbędzie się jak wiadomo w dniu święta morza w Gdyni. Reprezentacja nasza ustalona została przez P. Z. B. następująco: Rogalski (Jaskółkowski). Polus (Kazimierski). Rudzki (Chrostek), Bakowski (Sipiński). Pisarski (Garncarek). Majchrzycki (Hanske). Chmielewski (Antczak) Piłat (Wocka). W celu należytego przygotowania tego meczu wybrano specjalną komisję w następującym składzie: pp. Otlewski. Ermanowicz Mrozikiewicz i Dolata.

Za „kaperowanie" zawodników ukarani zostali przez P. Z. B. członkowie K. S. „Wawel" Kraków pp. Pawlarczyk trzyletnią dyskwalifikacją i Rudka jednoroczną dyskwalifikacją.

Walne zebranie P. Z. B. przełożone zostało na dzień 18 czerwca.

Zawinił Timmer!...

Sekr. P.Z.L.T. inż. Eiger o meczu z Holandją

Sekretarz P. Z. L. T. inż. Eiger bawił „prywatnie" na meczu i podzielił się on ze mną kilku cennemi uwagami, które podaję in extenso:

— Wynik meczu zaniepokoił opinję i rozpoczęła się już dyskusja na temat winowajców i przyczyn naszej przegranej. Wytykają tu i owdzie kierownikom i graczom lekceważenie przeciwników. Jeśli wolno mi wtrącić moje skromne zdanie — to uważałem zawsze Holendrów w Hadze za jeszcze groźniejszych przeciwników niż ewentualnie Niemców w Warszawie. Zarzut optymizmu w tego rodzaju zawodach — zarzutem nie jest. Słyszałem często o meczach przegranych wskutek tremy lub obawy przed przeciwnikiem — nigdy zaś o przegranej z powodu wiary w swoje siły.

Co do lekceważenia przeciwników to nie wiem jak to się przejawić mogło w spotkaniach, w których Tłoczyński zagrał swój mecz z Timmerem tak, jak zapewneby go mogło zagrać nie wiem czy dziesięciu graczy w świecie.

Z niemniejszą ironją pisano i o tem, że P. Z. L. T. przed rozegraniem meczu pertraktował ze związkiem niemieckim o miejsce następnego spotkania. Przy dzisiejszych stosunkach z Niemcami, nie omówienie tego, zresztą podkreślając warunkowość mogłoby narazić nas na b. przykre niespodzianki. Wobec tego, że szanse nasze, zdaniem najbardziej kompetentnych, którzy dziś P. Z. L. T. krytykują, były conajmniej poważne, uważałbym nieustalenie tego zgóry za wielki brak przezorności.

Teraz co do winowajców. Jest rzeczywiście ktoś, co zawinił naszą przegraną — to Timmer. Po zeszłorocznym jego występie w Warszawie, gdzie był tylko cieniem samego siebie, zapomniano, że gracz ten był przez kilka lat w pierwszej dziesiątce świata. Byłem świadkiem sześć lat temu w Paryżu pięciosetowej gry Timmera z Cochetem, którą Francuz wygrał dopiero 7:5 w piątym secie (to samo powtórzyło się trzy lata temu w Hadze). A gdzie byli jako tenisiści Tłoczyński i Hebda w 1927 r.? Dlatego też przesadzanie zgóry wyniku gry z tej miary przeciwnikiem na podstawie jego złej formy w zeszłym roku, o czem zresztą prasa holenderska mniej pisała po meczu, niż nasza teraz o Hebdzie, było niezrozumieniem skali możliwości, które zawsze gracz tej klasy w ważnym meczu posiada.

Timmer weźmie udział w mistrzostwach Francji w Paryżu i w Wimbledonie.

Odpowiedzi Redakcji

J. M. Czorsztyn. Kusociński, Warszawa. Łazienki Królewskie. Walasiewiczówna. Warszawa C.I.W.F.: Pławczyk. Warszawa — C.I.W.F.: Heljasz. Warta Poznań Marcinkowskiego 22; Bułanow. Warszawa. Zakopiańska 11; Wajsówna. Sokół. Pabjanice; Virtanen. Finlandja. Turku.

Emre, Gostynin. Bardzo prosimy.

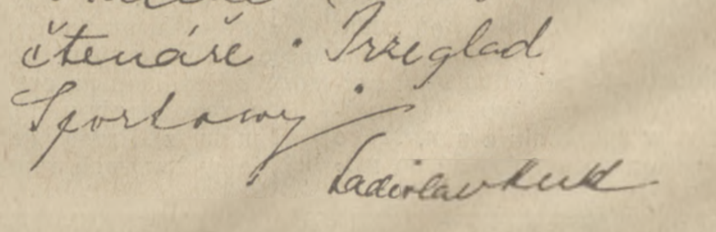
SW Grodno. Prosimy o przesłanie krótkich notatek.

„O". Warszawa. Z artykułu nie skorzystamy.

„Etienne". W „Zwycięstwie" zamało jest sportu, a za wiele romansu. Zresztą temat nie jest też nowy — najlepsza pointa. W „Przeglądzie" drukować nie będziemy.



Wroński (w hełmie) bezapelacyjny zwycięzca na Nortonie we wszystkich biegach na Święcie Motocyklowem „Legji".



AUTOGRAF LADISLAVA HECHTA który pozdrawia w przeddzień swego występu w Warszawie czytelników Przeglądu Sportowego.

Gry sportowe w Warszawie

Mistrzostwa Warszawy w grach sportowych w klasie A już są poważnie zaawansowane. Rozgrywki odbywają się ściśle według programu i przeważnie stoją na wysokim poziomie technicznym.

Najwięcej spotkań rozegrano w siatkówce. W konkurencji mężczyzn na czele stoi AZS. wieloletni mistrz Warszawy, dzięki zwycięstwom nad Skrą YMCA. Warszawianka. Przyszłością, a przedewszystkiem nad Polonią. Na drugiem miejscu, z jedną porażką, znajduje się Polonia. O trzecie miejsce walczy z trudem YMCA z Warszawianką. Dwa razy pokonała Skrę 2:0 i dwa razy Przyszłość 2:1, ale przegrała z Warszawianką 1:2, nie mówiąc o klęsce z A.Z.S.. Warszawianka, debiutantka w kl. A zeszłoroczny mistrz kl. B, ma wszelkie szanse na zdobycie trzeciego miejsca w mistrzostwach. Walka o ostatnie miejsce rozegra się między Przyszłością a Skrą.

W siatkówce kobiecej sensacją wielką była porażka wieloletniego mistrza Polski AZS w niedzielnem spotkaniu z Polonią. Ta zagrała bardzo ładnie, a także szczęśliwie. i mecz wygrała 2:1, mimo, że w ostatniej partji AZS prowadził nawet 14:9! Polonia stoi więc na czele tabeli przed AZS Trzecie miejsce zajmuje Makabi. pokonawszy Przyszłość 2:1, a Grażynę 2:0. Warszawianka zgłosiwszy się do mistrzostw — ani razu nie stawiła się na boisku.

Pierwsze gry w koszykówce męskiej przyniosły sensacyjne zwycięstwo Strzelca nad YMCA 35:2 i Warszawianka 28:14. AZS — Makabi 30:24. Makabi — Skra 28:6. Polonia — YMCA 39:28 i AZS — Kol. Kolejowe 58:7. Rozgrywki odbywają się przy udziale 10 klubów w dwóch grupach. W kobiecej koszykówce rozegrano dotychczas jeden mecz: Makabi — Legja z wynikiem 13:12! po dogrywce.

W hazenie Skra przegrała katastrofalnie 2:15 z Legją i 4:15 z Polonią, AZS wygrał z Grażyną 8:3, a Polonia z Warszawianką 8:0.

Wreszcie w szczypiorniaku mistrz Warszawy Legja przegrała z debiutującą Warszawianką 4:11. która również wygrała z AZS 6:3, oraz z Marymontem 9:2. Pozatem YMCA przegrała z Marymontem 1:7

Tylko dwa mecze

rozegrają ligowcy w niedzielę 14-go maja

Najbliższa niedziela. d. 14 b. m. przyniesie dwa tylko mecze ligowe: Cracovia — Warta w Krakowie i Czarni — Pogoń we Lwowie.

Oba te spotkania zaliczyć należy do gier o znaczeniu nieprzeciętnem już choćby dlatego, że w obu występują drużyny typowane przez wielu na zdobywców mistrzostwa w grupie zachodniej względnie wschodniej.

Mecz krakowski poza tym momentem posiadać będzie jeszcze jedną cechę: będzie on walką dwu zespołów, które wespół z Legją reprezentują dzisiaj w Polsce najlepszy styl drużynowy. Pozatem dla Cracovii spotkanie to będzie o tyle ważne, że oprócz obecnej walki o punkty ma ona z Wartą rachunki z roku ubiegłego, Poznańczycy bowiem dwukrotnie pokonali białoczerwonych 3:2 i 1:0.

Porażka Cracovii w r. b. nie jest również nieprawdopodobna, ostatnie bowiem mecze z DFC. i Wisłą nie wykazała bynajmniej dobrej formy mistrza Polski. Ponieważ jednak Warta grywała też już lepiej, sytuacja gmatwa się tembardziej i trudno dziś przewidzieć, która z tych rywalek zdoła przechylić szanse zwycięstwa na swą korzyść.

Mecz Czarni — Pogoń należy dziś we Lwowie do jednej z najczęściej oglądanych imprez piłkarskich. Obie drużyny, okrąg, wreszcie PZPN nie pomija żadnej okazji, aby postawić naprzeciw siebie na placu boju dwie „odwieczne" rywalki.

Walka o punkty nosi w sobie jednak zawsze posmak sensacji, co też i tym razem będzie miało z pewnością miejsce.

Forma papierowa przemawia tym razem na rzecz Pogoni, która w dwu rozegranych dotychczas meczach zdobyła wszystkie 4 punkty, podczas gdy Czarni też w dwu spotkaniach stracili wszystkie. Taksamo dwa zwycięstwa Pogoni w r. ub. oba razy 1:0 kazałyby głosować za zwycięstwem wicemistrza Polski.

A jednak, zdaniem naszem, mecz ten bynajmniej nie posiada stuprocentowego faworyta. Czarni mimo tegorocznych porażek grają wcale dobrze i lada chwila karta ich złego chwilowo losu może się odwrócić. Pogoń natomiast, mimo zwycięstw bynajmniej nie zachwyca swą formą. Jedynym jej wyskokiem in plus był dotychczas mecz rewanżowy ze Spartą Kosire — pozatem grała bardzo średnio.

Zresztą, w meczach tego typu co derby lokalne, decydują najczęściej nerwy. U której z rywalek lwowskich będą one tym razem mocniejsze, przekonamy się o tem dopiero w niedzielę wieczorem.

Mecz krakowski sedziuje p. Krajcarek, podczas gdy lwowski p. Rumpler.

Tabele W. O. Z. P. N.

Pierwsza runda rozgrywek kl. A w Warszawie dobiega końca. W tej chwili dość jasno zarysowują się kontury przyszłych mistrzów. Na czele kl. A. WOZPN kroczy śmiało ex-ligowa Polonja a w kl. A Podokregu Robotniczego — Skra

Tabela kl. A WOZPN po ostatnich rozgrywkach przedstawia się następująco: 1) Polonja 6 g. 9 p. 17:1 br.; 2) Skoda 6 g. 9 p. 17:7 br.; 3) Warszawianka 6 g. 9 p. 14:7 br.; 4) P. W. A. T. T. 6 g. 8 p. 13:10 br.; 5) Legja 6 g. 7 p. 13:9 br.; 6) Świt 6 g. 5 p. 6:12 br.; 7) AZS 5 g. 4 p. 11:16 br.; 8) Drukarz 6 g. 3 p. 6:16 br.; 9) Makabi 5 g. 2 p. 5:10 br.; 10) Orzeł 6 g. 2 p. 9:24 br.

Tabela Podokręgu Robotniczego: 1) Skra 3 g. 5 p. 9:5 br.; 2) Elektryczność 2 g. 4 p. 5:2 br.; 3) Znicz 4 g. 4 p. 6:6 br.; 4) Gwiazda 4 g. 3 p. 6:10 br.; 5) Marymont 3 g. 2 p. 8:6 br.; 6) Sarmata 2 g. 0 p. 0:5 br. (a)

Kolarze u wrót sezonu

Przed jubileuszowym X-tym klasycznym biegiem „Expressu Porannego" na trasie 105 klm.

Lista zwycięzców: Kamiński -- Ignatowicz -- Ziembicki -- Waliński -- Kalinowski -- Wisznicki -- Olecki -- Targoński -- Targoński

Doroczny 105 - kilometrowy wyścig kolarski „Expressu Porannego" w Warszawie, organizowany od lat 10-ciu przez W. T. C. jest rokrocznie pierwszą wielką rewją czołowych szosowców polskich.

Na trasie Warszawa — Nowy Dwór — Serock — Jabłonna — Warszawa, odbywa się pierwsze porównanie sił kolarzy z całego kraju przed szeregiem następujących potem wielkich wyścigów, jak Bieg do Morza, wyścig Lwów — Kraków, szosowe mistrzostwa Polski, czy ewentualnie Bieg Dookoła Polski.

Zwycięstwo w wyścigu „Expressu", jest niekwestionowaną nigdy legitymacją, zaliczającą zdobywcę puharu do ekstraklasy szosowców polskich. Nie było też wypadku, aby zawodnik pierwszy na mecie w tym wyścigu, niknął potem nagle z horyzontu kolarskiego i nie zapisał wielu chlubnych zwycięstw na swem koncie.

Zresztą lista kolejnych zwycięzców puharu kryształowego, rozegranego ostatecznie w r. ub. mówi o tem najlepiej. Nazwiska: Kamińskiego z W. T. C. (r. 1924), Ignatowicza ze Lwowa (r. 1925), Ziembickiego z Brześcia (r. 1926) Walińskiego z Łodzi (r. 1927), Kalinowskiego z WTC. (r. 1928), Wisznickiego z AKS. (r. 1929), Oleckiego z Legji (r. 1930) i Targońskiego z Legji (r. 1931 i 1932) jakkolwiek dziś już nie wszystkie aktualne, w swoim czasie były niemal syntezą i esencją doskonałości polskiego kolarstwa szosowego.

Jak widać z zestawień tych nazwisk i ich przydziałów klubowych po pierwszem zwycięstwie stolicy, puhar w ciągu lat trzech zdobywała prowincja, która jednak od roku 1928 musiała kapitulować przed klasą, a czasem i szczęściem zawodników warszawskich.

Owa przedewszystkiem klasa, a częściowo i pomoc losu uzewnętrzniły się w pierwszym rzędzie w rzadko notowanym w kronikach sportowych sukcesie Legji, której zawodnicy Olecki i Targoński zdobyli puhar trzy razy zrzędu, zagarniając tę wspaniałą zdobycz na stałe dla swego klubu.

Od roku bieżącego walka toczyć się zatem będzie o drugi już puhar przechodni. Regulamin jego jest identyczny z regulaminem pierwszego. Trofeum to zdobywa na własność klub, którego członkowie zdobędą je trzy razy zrzędu, lub pięć razy wogóle.

Pozatem zawodnicy otrzymują nagrody indywidualne: pierwszy — puhar i żeton złoty od organizującego wyścig W. T. C., drugi — przycisk marmurowy z bronzową rzeźbą, trzeci — blok-notes metalowy, czwarty— przybory marmurowe do palenia, piąty — pudełko do papierosów, szósty — popielniczkę metalową, a od 7-go do 12-go — żetony bronzowe.

Prócz tego pierwszy zawodnik z prowincji zdobywa piękną plakietę bronzową, dar p. Sztechmana.

W roku bieżącym wyścig będzie miał miejsce w dniu 21 maja i łącznie z 15-klm. wyścigiem ulicznym „Expresu Porannego", oraz zawodami otwarcia toru na Dynasach złoży się na niebylejaką rewję odradzającego się polskiego sportu kolarskiego.

Zawodnicy wyruszą z Dynasów o godz. 8-ej rano, poczem z pod pomnika Kopernika przedefilują za kierownikiem wyścigu przez Krak. Przedm., Podwale, Freta, Zakroczymską, most kolejowy do Golędzinowa, gdzie rozpocznie się właściwy wyścig. Zakończony zostanie on znów na Dynasach, przyczem publiczność o przebiegu walki na trasie będzie informowana przez organizatorów z szeregu punktów kontrolnych.

W czasie, gdy na białej wstędze szos podmiejskich będzie toczyła się walka długodystansowców, na ulicach Warszawy rozegrany zostanie 15 klm. bieg uliczny ze startem przy hotelu oficerskim na Żoliborzu, a metą na Dynasach. Zwycięzcy biegu tego otrzymają nagrody: I — rower na balonach firmy Ormonde — Lipiński, II — rower firmy Łucznik, III — rama balonowa, IV — 2 koła, V — piasty, VI — kierownik.

Bilety kupione na turniej Expressu upoważniać będą równocześnie do wejścia na popołudniowe wyścigi otwarcia toru.

Zapisy do obu biegów Expressu przyjmuje kancelarja W. T. C. (Oboźna 1/3) codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 10-ej do 12-ej i od 17-ej do 18.30.

W biegu 105 klm. obowiązuje klubowe zgłoszenie pisemne wyłącznie zawodników posiadających licencje P. Z. T. K., w biegu ulicznym należy przedłożyć prawo jazdy i wpłacić tytułem wpisowego 1 złoty.

Rekord dystansu w wyścigu 105 klm. należy do Targońskiego z Legji, który w r. 1931-ym uzyskał czas 3:13:45. W r. ub. tenże Targoński miał czas 3:20:55.



NA TRASIE PARYŻ — TOURS
prowadzi wyścig Magne przed rewelacyjnym „młodzikiem" — Granier.



JANUSZ KUSOCIŃSKI
przerywa taśmę w biegu 5 klm. na stadjonie w Medjolanie.



UMBERTO CERATTI
mistrz Włoch, wycofał się w czasie walki z Kusocińskim w Medjolanie.



ALBAŃSKI — PAJĄK — KRYSZKIEWICZ
Zażarta walka o piłkę na meczu Południe — Północ 1:0 w Katowicach.

Hecht i Malecek

sympatyczni goście kortu warszawskiego

Reprezentacja Pragi, która zjeżdża na mecz tennisowy do Warszawy, zbyt ostrożne nosi miano. Aż dwie bowiem prowincje, klejnoty republik C. S. R., złożyły się na nią: Czech — Malecek i Słowak — Hecht, to wszak raczej reprezentacja Czechosłowacji, niż Pragi.

Czech, Jozef, popularnie zwany Pepa Malecek, jest może słabszy, ale bardziej znany i popularny. Warszawa zna go dobrze, jeszcze z turnieju o mistrzostwo stolicy jaki przed dwoma laty wygrał.

Malecek urodził się w Pradze 18 czerwca 1903 roku. Swą karierę tenisową zaczął stosunkowo b. późno, bo w 20 roku życia na kortach Sparty praskiej, na które przyszedł poprzez boiska footballowe i tory hokejowe.

Poraz pierwszy na liście państwowej znajduje się w 1925 roku na 14-em miejscu, z którego awansuje potem na 6-te, 3-cie, a dziś ciągle lawiruje między 4-em a 6-em miejscem. Kilkakrotnie dobierał się do tytułu mistrza Czechosłowacji, raz z pomyślnym skutkiem.

Ale znacznie ciekawsze są jego sukcesy międzynarodowe. W początkach swej karjery bije w Berlinie dr. Landmanna, a niedługo potem udało mu się w Pradze pokonać Spenca (Poł. Afryka). Na rozkładzie ma on takich graczy jak de Morpurgo, Kehrling, Duplaix, Hughes, Brugnon, Sertorio czy Koželuch. Bronił barw Czechosłowacji w kilku meczach międzypaństwowych, jak z Belgją o puhar Davisa, Hiszpanją, Austrją, Włochom czy Afryce, zawsze z powodzeniem. Nie obce mu są korty Wimbledonu, Paryża, Hamburga.

Tenis tego „all round" sportowca jest bardzo dobry. Cechuje go przedewszystkiem niebywała szybkość, zwrotność i siła „uderzenia". Specjalnie dobrze czuje się on u siatki, bo smecz i voley należą do mocnych jego stron.

Drugim przedstawicielem Pragi, a zarazem najlepszym graczem tej małej reprezentacji jest przedstawiciel Słowacji — Władysław Hecht. Od kilku lat jest on wielką nadzieją Czechosłowacji, ale ciągle, mimo postępów, tylko — nadzieją. Na widownię wypłynął w roku 1924 jako cudowne dziecko (miał 15 lat). Terenem pierwszych kroków był kort w rodzinnej Žilinie, zbudowany własnemi rękoma uczniów tamtejszej szkoły. Znaczna poprawa następuje dopiero w r. 1929-ym, w którym przeprowadza się do Pragi. Na państwowej liście tenisowej odrazu wykazuje wielki skok, skacząc z 40-ego miejsca, jakie miał w 1928 r. na 16-te. W następnym roku zdobywa puhar juniorów w Berlinie. Potem bije Kehrlinga, Artensa, Schäffera, obu Stolarowów. Jego forma ówczesna predestynuje go do reprezentacji C. S. R. w puharze Davisa, gdzie święcił kilka sukcesów, bijąc Allonsa, Ulricha, de Stefaniego i wreszcie Austina, co było jego największym triumfem. Tuż po tem zwycięstwie jednak przegrywa w Koszycach z Wittmannem, któremu się później kilkakrotnie za tę porażkę zrewanżował.

Rok ubiegły niebardzo się udał Hechtowi. Spodziewane wielkie sukcesy nie nastąpiły, a nawet drugie miejsce na liście państwowej ustępuje Sibie. Mimo to Sibę dziś, o ile znów nie przewyższa, to z pewnością mu nie ustępuje.

ROZMOWA Z HECHTEM

— Cieszę się bardzo na moją wyprawę warszawską; choć często grałem w Polsce, do Warszawy się jednak jeszcze nie zapędziłem. A mam tam wielu przyjaciół, z którymi spotkałem się na turniejach w Krakowie, Katowicach czy Bielsku. Wiele razy grałem już z Polakami; jeden z moich pierwszych triumfów międzynarodowych to turniej w r. 1930 w Katowicach, w którym M. Stolarowa pokonałem w finale. Spotkałem się też zwycięsko z Warmińskim na Semmeringu i kilkakrotnie z Wittmannem.

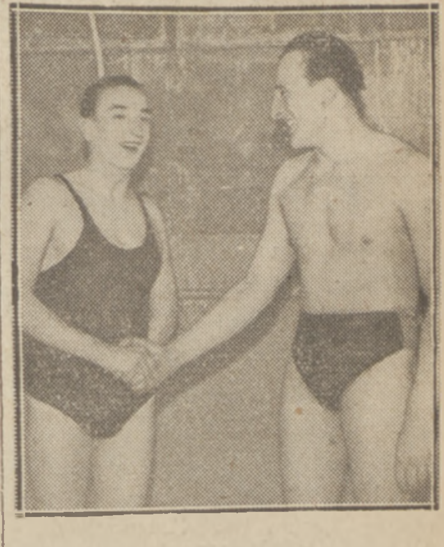
— Szkoda, że po „nawaleniu" Najucha nie przyjechali Hebda i Tłoczyński do Pragi na trening, jak to było w planie. Bylibyśmy im jak najchętniej pomogli.

— O horoskopach mówić nie będę chociażby z tego powodu, że nie znam reprezentacji Warszawy, a powtóre rzadko które się sprawdzają; pozatem nie jest jeszcze pewny i nasz skład, t. zn. czy Vodiczka pojedzie.

m. lip.

Dubieńska nie pojechała do Wiednia gdzie miała grać doubla z Jędrzejowską ponieważ organizatorzy — Park Klub — odmówili Polce nawet zwrotu kosztów utrzymania. Zgłoszeni są natomiast do turnieju trzej Polacy, którzy nie mają wcale zamiaru jechać do Wiednia.

Payot nie może grać z Jędrzejowską w Paryżu doubla, gdyż już oddawna przyrzekła go Francuzce Barbier.



TARIS I DEITERS
po wyścigu 200 mtr. w Paryżu wygranym przez Francuza.



GERTRUDA ROWECKA
najlepsza florecistka polska, dwukrotnie zdobyła już tytuł mistrzowski, w r. 1931 i 33, przynosząc klubowi swemu — A. Z. S. Poznań prawdziwy zaszczyt.



MISTRZYNI I JEJ SIOSTRA
Jadwiga Janowska, mistrzyni Polski w skokach wychowuje sobie godną następczynię w osobie 16-letniej siostrzyczki — Marysi, która debjutowała już z powodzeniem na boisku.



STAN KORTU W HADZE
podczas meczu Tłoczyński — Timmer charakteryzuje powyższe zdjęcie. Oto widzimy zbieranie wody deszczowej płachtami.

Jeźdźcy polscy w Rzymie

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Pierwszy dzień zawodów w Rzymie odbył się w dniu 29 kwietnia.

W zawodach uczestniczą wszystkie narodowości, które brały udział w konkursach nicejskich. Wyjątek stanowi zespół szwajcarski, który wrócił do kraju.

Prócz zespołów, które brały udział w Nicei przybyli w bardzo licznym składzie Niemcy; zespół ich składa się z 10 jeźdźców i 30 wyborowych koni.

Nadto Rumunję reprezentuje znany już na torze warszawskim kpt. Kireulesco.

W pierwszym dniu zawodów odbył się konkurs „Premio Esquilino".

Parcours składa się z 14 przeszkód do 1.40 m. wysokości i 3.50 m. szerokości. Przeszkody przeważnie pionowe, lecz bardzo smacznie ustawione do skoku. Trasa b. kręta. Tempo 350 m. na minutę. O zwycięstwie przy równej ilości punktów karnych decyduje czas. Koni startuje 175. Konkurs rozpoczyna się o godz. 8 rano i trwa, z trzygodzinną przerwą obiadową, do późnego wieczora. Ostatnich kilka koni startuje o zmroku. Do południa przechodzi czysto 15 koni. Po przerwie obiadowej zaczyna się formalnie wyścig. Każdy liczy li tylko, że szczęście pozwoli mu w tak szybkiem tempie przejść czysto. Ostatecznie przechodzi bez błędu 35 koni. Nagród w tym konkursie 24. Jedenaście koni, które przebyły konkurs bez błędu, a w tej liczbie i nasze dwa Nida i Milord pozostają bez miejsca „Alli", który startował w początku i cieszył się niby to dobrym czasem spada na 18-te miejsce.

Rezultaty: 1. kpt. Bacca na kl. „Manola" — Italja, 2. por. Bizard na wł. „Arcachon" — Francja. 3. ppłk. Forquet na kl. „Siberja" — Italja, 18. rtm. Szosland na wł. „Alli" — Polska, 20. rtm. Szosland na wł. „Readgledt".

DRUGI DZIEŃ ZAWODÓW.

Drugi dzień zawodów odbył się w dniu 30 kwietnia. Rozegrana została nagroda „Premio Littorio".

Parcours pod względem trasy bardzo zbliżony do poprzedniego. Składa się z 16 przeszkód do 1.40 m. wysokości i 4 m. szerokości. Tempo 350 m. na minutę. Ocena błędów jak w poprzednim konkursie.

Koni startuje 175.

Konkurs rozpoczyna się o godzinie 10-ej rano. Z polskich koni najpierw startuje Roksana i wyciąga flagę polską na maszt. „Polus" pod por. Dąbskim robi również czysty parcours z lepszym czasem. Flaga polska pozostaje na maszcie aż do przerwy południowej. Po przerwie obiadowej zaczyna się znowu wyścig, który kończy się zwycięstwem znanej „Crispy".

Rezultaty: ppłk. Borsarelli na kl. „Crispa" — Italja, 2. kpt. Filipponi na wł. Nasello — Italja. 3. kpt. von Sidow na wł. Siegen Niemcy, 5. por. Dąbski-Nerlich na wł. Poluś — Polska. 12. por. Ruciński na kl. Roksana — Polska, 22 rtm. Kulesza na wł. Oberek — Polska.

W trzecim dniu zawodów rozegrana została nagroda „Premio Pincio". Do tej konkurencji każda narodowość mogła zapisać nie więcej niż 10 koni. Parcours podobny do poprzednich, przeważna ilość przeszkód pionowych. Wysokość do 1.40 m. i szerokość do 4 m. Szybkość 350 m. na minutę, lecz przy równej ilości punktów karnych decyduje czas. Koni startuje 76. Konkurs z powodu mniejszej ilości koni rozpoczyna się o godz. 15-ej.

W pierwszej połowie przechodzi bez błędu w fantastycznym czasie kpt. von Barnekow na wł. Derby (Niemcy).

Napróżno wszyscy współzawodnicy starają się osiągnąć lepsze wyniki. Szybsze tempo kończy się upadkiem i strąceniem jakiejś przeszkody. Flaga niemiecka pozostała na maszcie do końca zawodów.

Rezultaty: I kpt. von Barnekow na wł. „Derby" — Niemcy; II kpt. Kechler na wł. „Coclite" — Włochy; III por. Buceta Martins na wł. „Alerta" — Portugalja; VIII por. Dąbski-Nerlich na wł. „Nero" — Polska.

W tym samym dniu odbył się konkurs dla pań o nagrodę „Premio Amazzoni". Koni startowało 22. Konkurs wygrała pani von Opel na wałachu Nanuk.

CZWARTY DZIEŃ ZAWODÓW

W dniu tym rozegrano nagrodę „Premio Urbe".

Parcours b. kręty złożony z 18 przeszkód. Wysokość przeszkód do 1.50 m.

Warunki konkursu jak zwykle te same przy równej ilości pnkt. decyduje czas. Koni startuje 153.

Rezultaty: I kpt. Du Breuil na kl. Exercice — Francja. II kpt. Loper Turrion na kl. Revistada — Hiszpanja.

PIĄTY DZIEŃ ZAWODÓW w dn. 5.V. 33.

Dzień ten przeznaczony był na rozegranie najważniejszej nagrody „Coppo D'orro Mussolini". Do konkursu każda narodowość wystawiła zespół składający się z 4-ch jeźdźców. Każdy jeździec był obowiązany dokonać dwuch przebiegów na tym samym koniu. O zwycięstwie decydowała suma karnych punktów trzech najlepszych jeźdźców po zsumowaniu obu nawrotów. Wrazie równości punktów decydowała suma czasów obu nawrotów.

Parcours składał się z 12 przeszkód, przeważnie pionowych, wysokości do 1.60 m. Dwie z przeszkód były ustawione na zdolność skrócenia się konia w wyprobowaniu jego zręczności. Tempo 400 m. na minutę.

Zespołów stanęło 8.

Skład zespołu polskiego: mjr. Królikiewicz na „Milordzie", rtm. Szosland na „Allim", rtm. Kulesza na „Reszce" i por. Ruciński na „Roksanie".

Przeszkody wymagające skrócenia się konia okazały się zbawiennym środkiem dla koni niemieckich w zdobyciu poraz trzeci i ostateczny Puharu. Wszystkie konie, nie wyłączając włoskich robiły tam błędy. Niemieckie, jednak przebywały przeszkody te przeważnie czysto.

Trzy konie polskie, poznawszy w pierwszym nawrocie pułapki, drugi nawrot przebyły bez błędu, lecz to nie mogło zmazać karnych punktów pierwszego przebiegu.

Do włoskiej i naszej porażki przyczynił się również źle obliczony czas, gdyż można było dokonywać przebiegu z szybkością 350 m. na minutę nie osiągając pkt. karnych za czas.

Rezultaty: I Niemcy, por. Momm wł. Baccarat, por. von Nagel, wł. Olaf, por. Brandt, kl. Tora, por. Sahla, wł. Wotan — pkt. 12.

II Italja pkt. karnych 35.

III Hiszpanja pkt. karnych 40

IV Polska, pkt. karnych 40,5.

Timmer i Tłoczyński

Dwaj bohaterowie z Hagi

dzielą się wrażeniami z pełnych emocyj walk o Puhar Dav'sa

Łatwo sobie wyobrazić, jakie nastroje panowały w obozie polskim po przegranym meczu. A prawdziwy polski deszczyk — kapuśniaczek — opłakiwał naszą porażkę wraz z nami.

Jedyną pociechą w nieszczęściu była piękna gra Tłoczyńskiego, który pokazał Holendrom najwyższe szczeble tenisu. Dotychczas Estrabeau nie był pewny, na którem miejscu listy francuskiej postawiłby Tłoczyńskiego. W Hadze kwestja ta została wyjaśniona. Francuz bezwzględnie daje Polakowi lokatę po Cochecie i Borotrze. Zresztą uważa, że takie samo miejsce należy się Timmerowi.

Położenie sympatycznego Timmera było również nie do pozazdroszczenia. Wyczuwało się, jak bardzo przygniata go ciężar odpowiedzialności za wynik meczu. Timmer już zeszłego roku na jesieni miał przebłyski swej dawnej świetnej formy. Zimowe sporty wpłynęły doskonale na jego kondycję fizyczną. Timmer uważa nas za przyjaciół, z którymi można szczerze rozmawiać:

— Już teraz bez trudu wytrzymuję 5-setowe spotkanie. Tłoczyński sprawił nam dużą niespodziankę, uważam, że jest dużo lepszy niż zeszłego roku. Gra z nim była niezwykle ciężka. A wogóle jakim sposobem Hebda mógł pobić Tłoczyńskiego?

Jest to pytanie, z którem w Holandji spotykaliśmy się na każdym kroku. Zresztą Estrabeau częściowo daje na nie odpowiedź. Twierdzi on, że zarówno u nas w kraju, jak i Rivierze, korty są za wolne i nie odpowiadają grze Tłoczyńskiego, a handicapują Hebdę.

Jest sprawą niezwykłej wagi, mówi Francuz, dla polskiego tenisu, a w szczególności dla Tłoczyńskiego, aby w Polsce zwracano baczną uwagę na stan kortów (chodzi tu o szybkość). O ile Tłoczyński będzie grywał stale na szybkim korcie, klasa jego jeszcze znacznie się poprawi. Na ten fakt gospodarze kortów winni zwrócić baczną uwagę.

Wracając do Timmera, to z łezką wspomina on Warszawę: obiecał przyjechać na nasze mistrzostwa międzynarodowe. Zresztą i my obiecaliśmy, że Tłoczyński i Jędrzejowska a może i Hebda, wezmą udział w mistrzostwach Holandji w Nordwijk (w drodze powrotnej z Wimbledonu).

Muszę jeszcze oddać głos Tłoczyńskiemu, oto jego słowa:

— Wbrew przypuszczeniu wielu optymistów, mecz przegraliśmy. Czułem, że spotkanie będzie b. ciężkie; kiedy o tem mówiłem, to śmiano się ze mnie. Mimo przegranej, jestem zadowolony ze swej gry. Mój mecz z Timmerem uważam za jeden z najlepszych w mej karjerze. Timmer jest tak doskonały, że nie dziwię się, że pokonał łatwo Fereta. Zeszłego roku w Londynie widziałem Timmera i wtedy już skonstatowałem jego powrót do formy. Timmera zaliczam obecnie do ekstraklasy europejskiej.

Nie mogłem znaleźć słabej strony Holendra, a atakowałem go niemal bezustannie. Zaskoczył mnie swą kondycją fizyczną. Co do dwóch wątpliwych piłek w piątym secie, to miałem wrażenie, że powinny być zaliczone na moją korzyść. W końcu drugiego i na początku trzeciego seta, czułem się źle, krew uderzyła mi do głowy, a drobny deszczyk siekł w oczy.

Miałem specjalną ochotę grać z Hebdą w doublu, gdyż grywałem z nim na Riwierze, czułem do niego największe zaufanie.

Z Estrabeau jestem b. zadowolony, to był pierwszy trener, który dał dużo wskazówek technicznych i dotyczących ustawiania się do piłki. Gram o puhar już czwarty rok, jednak za każdym razem odczuwam to nerwowo i dlatego nie dziwię się, że inni gracze nie wytrzymują psychicznie tych meczy. Inne mecze są dla mnie wielką przyjemnością, niestety, o puharowych powiedzieć tego nie mogę.

O napięciu nerwowem podczas meczu Timmer — Hebda świadczy fakt, że w pewnej chwili obaj do tego stopnia potracili głowy, że zaczęli jednocześnie serwować. Wypadek ten wywołał dużo śmiechu na widowni. Humoru podczas meczu wogóle nie brakowało. Proponowaliśmy np. Timmerowi, z którym stosunki ułożyły się b. przyjaźnie, abyśmy się polubownie zgodzili na wynik remisowy i stworzyli wspólną koalicję na mecz z Niemcami: Timmer — Tłoczyński.

Prognostyki Estrabeau były b. trafne. Przewidywał, że po pierwszym dniu wynik będzie 1:1, a w sobotę 2:1 dla Holandji. Francuz jedynie pomylił się co do meczu Timmer — Tłoczyński. Chciał nawet zakładać się, trzymając za Polakiem. Estrabeau twierdzi, mimo że Hebda zaprzecza temu, że kondycja Polaka jest słaba. Wniosek swój Francuz wyciąga, obserwując słabą formę nóg u Hebdy.

Gdy na trybunę wchodziła księżniczka, widownia wstawała, a mecz przerywano.

Mecz Polska — Holandja, był transmitowany przez radjo holenderskie. Był to pierwszy mecz tenisowy transmitowany przez radjo.

Niemcy czy Holandja?

Zamiast Tłoczyńskiego-postrachem Timmer

Zainteresowania niemieckich kół tenisowych były w ostatnich dnia bardziej skoncentrowane wokół potyczki polsko - holenderskiej, niż wypadków wiesbadeńskich. W pięknym kurorcie południowo - niemieckim rozgrywała się idylla sportowo-towarzyska; z Holandji przynosił drut telegraficzny wieści o ciężkiej walce, która wyłonić miała najbliższego, ale tym razem już niebezpiecznego przeciwnika Niemiec w puharze Davisa. Nic też dziwnego, że w niedzielę nikt już nie troszczył się o Wiesbaden, a wszyscy z napięciem oczekiwali depesz o ostatnich grach spotkania Polska — Holandja.

Gdy późnym wieczorem nadeszła wiadomość o zwycięstwie Timmera nad Tłoczyńskim Berlin odetchnął z ulgą. Nie trzeba więc podróżować do Warszawy, ryzykować klęskę z Polską i temu podobne nieprzyjemności.

Radość od pesymistycznej niepewności dzielił jednak jeden tylko krok. Okazało się, że jedynym walorem zwycięstwa Holandji jest uniknięcie wyjazdu do Polski i rozegranie spotkania drugiej rundy w Berlinie. Ale grad wątpliwości spadł na Berlin po skomentowaniu wyników meczu Polska — Holandia. Doskonała forma Timmera uczyniła z kolei z Holandji bardzo groźnego przeciwnika. Szereg publicystów berlińskich uważa batalję berlińską już teraz za straconą: inni oczekują w najlepszym wypadku otwartej walki.

Timmer, z jego nieoczekiwaną i fantastyczną formą, stał się obecnie zmorą niemieckiego tenisu. Pewne jest bowiem, że Timmer i von Cramm zdobędą dla swych barw po jednym punkcie. Zagadka pozostanie niewątpliwie do ostatniej chwili, jakie rozstrzygnięcia przyniesie spotkanie tych tenisistów i drugich reprezentantów pomiędzy sobą. Trzecim niejasnym punktem będzie gra podwójna. Niemcom zdaje się, że von Cramm powinien poradzić jednak Timmerowi, mało jednak szans rokują sobie w doublu. Wszyscy reprezentanci Rzeszy wykazali w Wiesbadenie formę nienadzwyczajną. Być może, że mecz Holandja — Niemcy rozstrzygnie spotkanie drugich reprezentantów, a Jaenecke i Nourney wciąż rażą słabością formy.

H. Gliner.

Na terenie Lwowa

Wielkie derby Lwowa mecz ligowy Pogoń — Czarni, który odbędzie się najbliższej niedzieli dziś już emocjonuje szerokie koła sportowe. Czarni wystąpić mają podobno w składzie wzmocnionym w ataku przez Żurkowskiego i Dziwisza. W drużynie Pogoni nie zajdą żadne zmiany.

Na froncie klasy A zaszły ostatnio poważne zmiany. W grupie pierwszej Resovia bijąc lwowską Hasmoneę wysunęła się lepszym stosunkiem bramek przed Drugi Sokół, dysponujący przy równej ilości gier również 4 punktami. W ugrupowaniu tem nastąpić mogą jeszcze znaczne przesunięcia, natomiast zdecydowanie utrzymuje się na ostatniem miejscu drużyna Old Boys.

Sensacją dnia było zwycięstwo Świtezi nad Lechją. Świteź umocniła dzięki temu b. silnie swą czołową pozycję, nie tracąc w czterech grach ani jednego punktu i legitymując się imponującym stosunkiem bramek 10:1. Niespodzianką jest również spadek [illegible]my Ukrainy, która po pierwszych [illegible] sezonie sukcesach nie daje sobie [illegible]dy w spotkaniach punktowych. Bar[illegible]o słabo spisuje się również rezerwa [illegible]wej Pogoni, która mimo dobrej [illegible] w polu nie umie zdobywać bra[illegible]ek i dzięki temu wałęsa się wraz z Białym Orłem u końca tabeli.

Lekka atletyka kobieca dotychczas nie ugruntowała się we Lwowie należycie. Mimo wysiłków i ofiar czynionych przez poszczególne kluby, panie lwowskie wykazują minimum ambicji oraz zainteresowania, to też trudno doszukać się jakiegoś postępu. Zapowiedziany na niedzielę czwórmecz nie doszedł do skutku, gdyż nie stawiły się zawodniczki Sokoła Macierzy i Droru. W rezultacie przeprowadzono zwykłe zawody z udziałem pań AZS i Lechji. Wyniki były słabe: 60 mtr.: Iza (Ł) 8.4. 200 mtr.: Skalska (AZS) 28.7. 4 x 100 AZS 59.6, skok wwyż: Skalska i Alina po 133. Skok wdal: Skalska 4.59. Dysk: Kosińska 21.35. Oszczep: Dzidka 21.48.

1.43 mtr. skoczył wwyż z miejsca na wewnętrznych zawodach Sokoła Macierzy Morski, ustanawiając temsamem rekord okręgu. Wynik jest o 1 ctm gorszy od rekordu Polski.

Mistrzostwa kl. A w siatkówce rozpoczęły się we Lwowie ub. soboty i w ciągu dwóch dni doprowadzone zostały prawie do końca. Mistrzem został Sokół Macierz, który wciąż jeszcze przoduje bezapelacyjnie w okręgu. O losach wicemistrzostwa zadecyduje spotkanie VII dr. harcerskiej z drugim Sokołem, kandydatami są Dror Harcerze. Z kl. A wypadają Orlęta, które nie stanęły do rozgrywek zawiadamiając związek o rozwiązaniu drużyny.

Wyniki szczegółowe były następujące: Sok. Mac.—AZS 2:0 (15:9, 15:0). Drugi Sok. — AZS 2:0. Dror — VII LDH 2:0. Sok. Mac. — VII LDH 2:1 (13:15, 15:11, 16:14). Sok. Mac.—Dror 2:0, AZS — VII LDH 2:0. Drugi Sokół — Dror (11:15, 15:8, 15:7). Sok. Mac. — Drugi Sok. 2:0. Dror — A. Z. S. 2:0.

Matjas, doskonały napastnik Pogoni, który złamał nogę w czasie zawodów międzypaństwowych w Neapolu wciąż jeszcze pauzuje. Pierwszy występ łącznika oczewiany jest dopiero za kilka tygodni.

Sense, gracz Sokoła Drugiego złamał nogę na zawodach z Old Boyami.

Gross, znany bokser Hasmonei przeszedł definitywnie do szeregów zawodowców i występuje obecnie w t. zw. Cyrku Sportowym we Lwowie, w którym odbywają się zapasy.

W poniedziałek, dn. 8 b. m. z Dworca Głównego w Warszawie wyjechał do Palestyny długoletni prezes Egzekutywy W. Z. Makabi, pionier sportu żydowskiego w Polsce Z. Rusecki. Już na godzinę przed odjazdem pociągu peron zapełnił się przedstawicielami związków oraz wybitnymi sportowcami żydowskimi. Egzekutywa W. Z. Makabi w Polsce stawiła się prawie w komplecie.

Na dwadzieścia minut przed odjazdem pociągu zjawił się prezes Rusecki, niosąc na rękach maleńką córeczkę. Wchodzi do wagonu i przez okno żegna się ze wszystkimi.

13 i 14 maja r. b. na terenie całej Polski odbędzie się święto sportu żydowskiego p. n. „Dzień Makabi" proklamowane przez Egzekutywę W. Z. Makabi w Polsce. *(a.)*

Na Pomorzu

Bydgoszcz. Niezłe wyniki osiągnęli lekkoatleci na mistrzostwach Pomorza C klasy. 100 m. i 200 m. — Kulecki (Sok. I) 12.4 i 26; 400 mtr. — Kaźmierczak (Sok. V) 59 sek.; 800 m. — Tyszka (61 p. p.) 2:17,4; 1500 m. — Jaśkowiak (61 pp.) 4:37,6; 5000 m. — Jędrzejewski (61 pp.) 17:09,8; 4×100 m. — Sokół I Bydgoszcz 50,2; skok wdal — Walczak (Sok. I) 5.65 m.; wwyż — Kulecki (Sok. I) 1,57 m.; tyczka — Bettyna (Sok. I) 2,70 m.; kula — Krauze (Sok. I) 10.15 m.; dysk — Kulecki (Sok. I) 30.28 m.; oszczep — Wachonin (Sok. I) 40,38 m.

Mecze piłkarskie z okazji dnia P. Z. P. N. przyniosły zwycięstwo Polonji nad Sokołem 3:0. Mecz ten trwał tylko 45 minut, gdyż zabrakło piłki. W przedmeczu Gwiazda pokonała Kabel w stosunku 3:1.

Na torze żużlowym stadjonu miejskiego, motocykliści bydgoscy zorganizowali wyścigi. W pierwszym biegu dla junjorów kat. 250 ccm. zwyciężył Zimmerman w czasie 3:12.6 (5 okrążeń toru). Bieg II kat. 250 ccm. senjorów: 1) Pokolm 3:33 sek., 2) Kiełpiński (Poznań) 3:36 sek. Bieg III kat. 350 ccm. junjorów: 1) Witkowski w czasie 3:06.7, 2) Szydłowski 3:25.4. Bieg IV kat. 500 ccm. junjorów: 1) Podlasiński 3:37.8, 2) Scherle 3:38 sek. Bieg główny 15 okrążeń toru: 1) Ziółkowski w rekordowym czasie 7:55.2. 2) Witkowski, 3) Podlasiński. Ziółkowski dał reszcie startujących 80 sek. wyrównania. Udział publiczności b. duży.

Wyścigi kolarskie zorganizowane przez sekcję Sokoła V zgromadziły na starcie, nietylko miejscowych kolarzy, ale nawet z Poznania, Grudziądza i Inowrocławia. Wyścig otwarcia (25 klm.) 1) Smoliński (Olimpja — Grudziądz) 44:35.8; 2) Lampkowski (H. C. P. — Poznań) 44:46.4; 3) Baranowski (Sokół V — Bydgoszcz) 44:49.6. Wyścig główny 75 klm.: 1) Skowroński (Poznań) 2:22:50.2, 2) Kluj (Poznań), 3) Dobrowolski (Sokół V — Bydg.), 4) Szymański (Poznań), 5) Więcek (K. T. W. — Bydg.). Wyścig niestowarzyszonych 25 klm.: 1) Chodowski (Inowrocław) czas 46:08.8, 2) Rybak (Bydgoszcz), 3) Rogalski (Poznań).

Grudziądz. Dzień propagandy w. f., urządzony przez M. K. W. F., zgromadził stosunkowo niezbyt wielką ilość zawodników, co należy tłumaczyć tem, że lekkoatletyka nie jest należycie w poszczególnych klubach doceniana. Wyniki zawodów: panowie 100 mtr.: 1) Murszewski (Orl.) 12.6 sek.; 110 m. przez płotki: 1) Radtke (S. C. G.) 18.8 sek.; 400 m.: 1) Szukalski (Sokół) 56.4 sek., 1500 m.: 1) Kozikowski (Ol.) 4.41 min.; 2) Lukacz (S. C. G.) 4,41,2 min.; 5000 m.: 1) Pirscher (S. C. G.) 16.48 min.; 4×100 m.: 1) S. C. G. 48.2 sek.; skok wwyż: 1) Neuendorf (S. C. G.) 1.65 m.; skok wdal: 1) Murszewski (Orlęta) 6,12 m.; skok o tyczce: 1) Kalinowski (C. W. Z.) 3.05 m.; rzut oszczepem: 1) Sitek (C. W. Z.) 48.92 m.; dysk: 1) Zieliński (Sokół) 36.62 m.; kula: 1) Zieliński (Sokół) 11.95 m.; młot: 1) Zieliński (Sokół) 29.22 m.;

Panie: 60 m. 1) Wiśniewska (Sokół) 10.2 sek.; 200 m. 1) Szmelterówna (Sokół) 33.6 sek.; skok wwyż: 1) Gackowska (Sokół) 1.28 m.; skok wdal: 1) Gackowska (Sokół) 4.27 m.; kula: 1) Gackowska (Sokół) 10,38 m.

Z całego kraju

Jarosław. Ognisko — team Jarosiavia, Dror 11:0. Bieg naprzełaj o puhar miasta (4,5 klm) wygrał Solarz 15:22.4 2) Nawrocki 15:33.6, 3) Działo. Startowało 99 zawodników.

Kołomyja. Admira (Stanisławów) — 49 pp. 2:2. Przez cały czas silna przewaga Admiry. 49 pp. — Dror 3:0.

Chełm Lub. Makabi — Gwiazda 4:0; 7 pp. Leg. — reprezentacja klasy B 7:0.

Kalisz. Strzelec — Makabi 8:6. Pierwsze w Kaliszu międzyklubowe zawody bokserskie. KKS — WKS. Prosna 1:0, Prosna — reprezentacja Kalisza 5:2.

Gostynin. Mazur — Parowóz (Kutno) 4:3.

Tarnopol. Kresy — TKS (Trembowla) 1:1.

Tarnów. Tarnovia — Samson 5:2. Bramki dla Tarnovii Krawczyk (3) i Pirych (2). ZMS — Makabi 3:3; 16 pp. — Gwiazda 6:0. W dniu P.Z.P.N. reprezentacja klubów chrześcijańskich pobiła reprezentację klubów żydowskich 5:2. Bramki dla zwycięzców: Pirych (2), Lach, Kanant, Grzyb; dla pokonanych: Gross i Schreiber. W biegu naprzełaj Metaiu (4 klm.) zwyciężył Świątek, 2) Fronczyk, 3) Kwaśniewski.

Kutno. Sokół — TKLT (Toruń) 5:3, Sokół — Makabi (Włocławek) 4:1. Mistrz. kl. A Kutnowianka — Makabi 6:3.

Częstochowa. Reprezentacja miasta — reprez. Zagłębia 1:1. Częstochowa II — Radomsk 0:4. Reprezentacje Częstochowy były źle zestawione.

Lublin. Mecze o puhar Expressu Ilustrowanego. Hapoel — Jutrznia 5:2, Hapoel — Strzelec 5:1. Hakoah — Sztern 2:1. Hakoah — Hapoel 2:1.

Puławy. Puławski K. S. — Makabi 2:1.

Dęblin. Proch (Zagożdżon) — WKS Dęblin 2:1. Bramkarz Prochu złamał nogę.

Tomaszów. Lechia — Reprezentacja klubów żydowskich 4:3. Tur — Hakoah II 2:2. Turniej pingpongowy o mistrzostwo miasta wygrał Hakoah. Wyścig kolarski 25 klm. wygrał Strzelec.

Toruń. Toruń pokonał Działdowo w tenisie 5:0. Gryf. Jedność — TKS 8:2. Gryf II — Jacobia 7:1. Mistrzem Pomorza szkół średnich w tenisie został Kościński (Bydgoszcz) bijąc w finale Baranowskiego (Grudziądz) 1:6, 6:0, 6:3, 7:5. W koszykówce mistrzem zostało GKS Chełmno, w siatkówce GKS Toruń.

Przemyśl. Polonia — Reprezentacja kl. B 7:0. Gra z lekką przewagą Polonji: fatalnie grał bramkarz kl. B., Czternastek zastąpiony przez Gottlicha.

Baranowicze. Ognisko (Wołkowysk) — Makabi 3:0. Gracz Makabi Szwirański złamał nogę. Ognisko — Makabi 2:0.

Radom. Czarni — Jutrznia 3:0.

Gedania pokonała w Gdańsku bokserów CWS w stosunku 10:6. Na meczu tym Hanske i Jaskółowski obchodzili jubileusz — 50 walk, a Meller — 25-ciu.

Ligowa drużyna Ruchu skorzysta w bieżącym tygodniu z zaproszenia do Czechosłowacji i wyjedzie w piątek do Morawskiej Ostrawy, gdzie rozegra w sobotę mecz z wicemistrzowską drużyną czeskich amatorów, Slovanem. W niedzielę spotkają się ślązacy w Katowicach z miejscową Polonją.

Wiosenny turniej tenisowy Siemianowickiego K. T., który odbył się w ubiegłą niedzielę, przyniósł generalną detronizację dotychczasowych matadorów klubu. Mistrzostwo klubu w konkurencji panów zdobył Warwas, a pań Putszoeglówna.

Doroczne Walne Zgromadzenie S. O. Z. B. odbędzie się 21 b. m.

Górny Śląsk — Zagłębie Dąbrowskie 6:0 (3:0). Fatalnie zestawiony skład drużyny Zagłębia przyniósł w rezultacie przykrą porażkę zespołowi gospodarzy. Gra była bardzo ładna i prowadzona w szybkiem tempie, przyczem łupem bramkowym podzielili się: Gemlenko 3, Pytel 2 i Żur 1. Sędziował p. Maur dobrze. Repr. kl. B — Repr. kl. C. 3:0 (2:0). Przewaga B-klasowych przez cały czas. Bramki strzelili: Bujakowski, Turner i Macaż. Sędziował p. Bryła dobrze. Hakoach, Victoria, Częstochowa 3:1 (1:0). Niebieskobiali zwyciężyli pewnie pięciokrotnego mistrza Częstochowy. Bramki uzyskali: Rożen II 2 i Siwek III 1. Honorowy punkt dla gości — Płaszyński. Sędziował p. Maur b. dobrze. Hakoach rez. — Cynkownia 1:3. Aria Sosnowiec — Kraft 3:2. Dąbrowa Gór. Zagłębie — Zagłębianka 4:1 (1:0). Obie drużyny w mocno rezerwowych składach. Bramki strzelili: Banasik i Bogdanow po dwie dla Zagłębia oraz Sobieraj dla Zagłębianki.

Wiedeń podziwia Jędrzejowską

Polka faworytką turnieju o mistrzostwo Austrji

Uśmiechają się mile, wymieniają naźwe gazety, mówią, że nie chcą przeszkadzać i spytają nagle, ale zawsze to samo:

— Gdzie Pani zaczęła gra!? Kiedy? Jak? Jak Pani grała w zeszłym roku? Z kim? A w przyszłym roku? it.d.

Dziennikarze wiedeńscy. Osaczają naszą Jadzię, zaczepiają podczas (sutego) podwieczorku, zachodzą podczas (bardzo sutego!) obiadu i nie dają spokoju.

Nazajutrz działy sportowe gazet zamieszczają dość dowolne twory fantazji interlokutorów Jędrzejowskiej.

Bohaterka tych artykułów i artykulików tymczasem, zachowuje się zupełnie jak normalny śmiertelnik, który nigdy nie „stał w gazecie" i nie skosztował cudnego, choć nie pozbawionego goryczy, napoju sławy:

Pęta się po ulicach Wiednia, zachwyca się zielenią Prateru, a przedewszystkiem urządza wyprawy rabunkowe na bufety automatyczne, siejąc spustoszenie wśród kiełbasek i kanapek. Stanowczo zapoznany talent „jedzeniowy!" I martwi się z powodu: Holandja. Bo tymczasem nie wiele innego ma panna Jadzia do roboty: ważniejsi goście zaczęli się dopiero zjeżdżać we wtorek, a Kehrling, jej partner w mixcie przyjedzie dopiero w czwartek.

Trybuny są pustawe jeszcze: rozgrywają dopiero „formalności". Jest dość, a nawet za dużo czasu na rozejrzenie się, przypomnienie i odświeżenie licznych przyjaźni zawartych na licznych turniejach. Witają ją z miłą mieszaniną szacunku i tkliwości. Jest przecież wśród nich najlepsza i najmłodsza.

Przepraszam. Odwołuje „najlepsza"; boje się uroczyć. Z zapowiedzianych sław nie przyjechała coprawda ani Hammer, ani Herbst, ani Reznicek, ale za to jest ktoś, o wiele różniejszy: druga nal iście Myersa Jacobs, (U.S.A.).

Jedna z zawodniczek zapytała się p. Jadzi: „Wygrała Pani choć seta z Jacobs". „Nawet mecza" — brzmiała spokojna odpowiedz. Ta zeszłoroczna przegrana, to plama na słońcu drugiej ten sistki świata. Przyjechała tu, żeby ją zmazać. Albo może oddać swój blask Polsce.

W każdym razie to spotkanie jest sensacją turnieju: i przy niej bledną nawet takie nazwiska jak Morpurgo, Brugno i Prenn. Konkurencja pań nie jest w przybliżeniu tak dobrze obesłana jak męska. Oprócz Jacobs i Jędrzejowskiej rozstawione zostały: Deutsch, w grupie Jacobs i Baumgarten w grupie Polki, tak że cała ta konkurencja, to zakrawa na finał — sensację,

Tymczasem — turniej powoli dopiero nabiera rozpędu — obie panie nie miały pola do pokazania swej formy i umiejętności.

Jędrzejowska grała dwie grupy: z Longera wygrała w niespełna 20 minut 6:0, 6:0 i nie miała ani czasu, ani możności, coś ze swoich strzałów pokazać. Tylko świetny, męski serwis. Nie inaczej poszło jej z Saal (6:2 6:0). Polka była widocznie bardziej zajęta grającą na sąsiednim korcie Jacobs niż przeciwniczką. Bo to też ważniejsze. Zwycięstwo nad Jacobs, odegra nietylko olbrzymią rolę w klasyfikacji naszej mistrzyni, ale także wpłynie na rozstawienie jej w Paryżu i Wimbledonie. Rzecz o pierwszorzędnej wadze.

Po jednej łatwej i krótkiej grze pojedyńczej i jednym doublu, nie można osądzać formy Jacobs. Znamy ją jako wyjątkowo pewną i co najważniejsze, wszechstronną ten sistkę, o silnym serwsie, ładnej siatce, b. dobrym bakhandzie.

Jędrzejowska jest nią zachwycona: gra świetnie, umie wszystko. Ale mimo to — wygrała w Berlinie.

A w Wiedniu? Jeżeli Jadzia osiągnie formę londyńską, możemy być nastrojeni optymistycznie; chociaż przykład holenderski nauczył nas wielkiej pod tym względem ostrożności. Po tej klęsce, jednak tenis polski tembardziej potrzebuje jej zwycięstwa, jako rehabilitacji na arenie międzynarodowej.

Gra podwójna pań jest także rozgrywką między Jacobs i Jędrzejowska. Ale niestety nasza Jadzia nie jest specjalistką od doubla (wada narodowa) i mimo że jest ona przynajmniej równa Jacobs, a Deutsch o wiele od Helmer lepsza, nic pewnego przewidzieć nie można.

Dla pary Jędrzejowska — Kehrling finał jest pewny. Kehrling, ze względu na wiek, niezbyt już groźny w singlu, jest jako deblista — świetny. Toteż ich przeciwnicy Jacobs — Brugnon będą mieli, tej idealnej dobranej parze (młodości ze starością, szybkości z rutyną, gra z tyłu z grą przy siatce) b. trudnego przeciwnika i mimo, że tu znów teorja wskazuje na amerykańsko - francuską parę, polsko - węgierska ma niemniejsze szanse.

Jędrzejowska w tym roku nie przegrała jeszcze ani razu. Po tym roku obiecujemy sobie dużo.. Paryż, Wimbledon...

Wiedeń i Jacobs to generalna próba i egzamin wstępny, do, może, może, bardzo wysokiego tytułu.

E. Lejt.

Migawki z Hagi

Kuchnia holenderska była dla nas wielkim problematem. Holendrzy jedzą obfite śniadanie, ale na obiad piją kawę z kawałeczkiem wędliny lub sera. Bardzo trudno było się wyłamać z pod tego regimeu. Holendrzy dopiero wieczorem jedzą więcej.

Bankiet urządzony przez Związek holenderski odbył się w niedzielę, w najlepszej restauracji Royal. Zaproszonych gości było b. niewielu. Bankiet był bardzo wystawny. Przemawiał p. Punt — naczelny sędzia, w języku niemieckim, podkreślając przyjaźń sportową polsko - holenderską. Z naszej strony odpowiadał rtm. Riedl (po francusku), podkreślając po rycersku, że cieszyliśmy się z wyniku losowania dzięki któremu mogliśmy Holendrom udzielić rewanżu.

W poniedziałek odbył się również pożegnalny bankiet w Poselstwie Polskim. Pod nieobecność posła podejmował gości zastępca posła p. Skorkowski. Podczas bankietu przyszła wiadomość o wyborze prez. Mościckiego, wobec czego wypito jego zdrowie, oraz królowej holenderskiej. Przemawiał jeszcze ze strony holenderskiej p. Schreder tutejszy mecenas tenisa i przyjaciel Timmera. Bardzo się podobało Holendrom, iż rtm. Riedl życzył gospodarzom zwycięstwa nad Niemcami.

Holendrzy byli przyjemnie zaskoczeni niezwykle troskliwą opieką roztoczoną przez nasze Poselstwo. Szczególnie czujemy wdzięczność do pp. Skorkowskiego, Sroczyńskiego i Zaniewskiego. Przy tej okazji Holendrzy wytykali swoim placówkom, że w podobny sposób nie postępują i stawiali za przykład Polaków.

Znów zwycięża „Norton"

Na odbytych podczas Święta Motocyklowego „Legji" zawodach torowych zwyciężył bezapelacyjnie Wroński na seryjnej 600-ce „Norton", ustanawiając rekord toru.

Czy nowy „Wunderteam"?

Piłkarze włoscy na drodze do najwyższej formy

Florencja, 7 maja.

Tytuł „Wunderteamu" odziedziczy zdaje się po Austrji już w najbliższym czasie Italja. Nietylko dlatego, że kroczy ona od sukcesu do sukcesu.

Na pamięć można już przepowiedzieć skład każdej jedenastki reprezentacyjnej Włochów i cytować nazwiska słynnej piątki ataku: Constantino, Meazza, Schiavio, Ferrari i Orsi, znakomitej pomocy z Montim i Pizziolo, niespożytej obrony z Combim Calligarisem i Rosett. A gdy czasem kto zachoruje, jak Meazza przeciw Czechosłowacji, zastąpi go drugi, tak że nikt tego nie odczuje. Tym razem rolę tę wziął na siebie jego kolega klubowy Serantoni.

Ale nietylko dlatego nazwać Włochy można „Wunderteamem", że są drużyną świetnie zmontowaną. Grają też (może właśnie dlatego) świetnie. Bądź co bądź, niedzielny przeciwnik ich Czechosłowacja rozprawił się niedawno w Wiedniu z Austrją 2:1. Teraz zabrakło w szeregach czeskich tylko Puca, którego zastąpił Silny. A mimo to, gdy Włosi rzucili się z całym impetem na bramek Planicik, dwa razy musiał skapitulować. A gdyby to nie był Planicka, byłoby napewno gorzej.

Naturalnie Włosi mieli sprzymierzeńców. Publiczność, własne boisko, zastarzałe porachunki z Czechami (puhar Europy środkowej)... no i pogodę. Deszcz lał bez przerwy, boisko pokryte było kałużami wody. Nie zawodziła tylko technika „szpica". Czesi nie umieli dać sobie rady z tem błotnistem jeziorem, Włosi — znakomicie. Zwłaszcza dwa kośćce drużyn raziły swą dysproporcją. Środek pomocy u Czechów — Cambal, był bezbarwny, środek pomocy Włochów — Argentyńczyk Monti wspaniały.

Wielka różnica była również w pojmowaniu roli ataku. Czesi chcieli iść naprzód krótkiemi podaniami, które więzły w wodzie. Włosi parli całym impetem, aby prędzej. A że mieli wspaniałych wykonawców tych zamierzeń, słynnych strzelców Schiavio i Ferrari, dla których niema niemożliwej pozycji do strzału, więc dowiedli słuszności swego stylu. Zwłaszcza że Czesi nie mieli nikogo, kto swą energię wyładowałby w celnym strzale i umiał ucieleśnić subtelną często myśl. Zabrakło Puca...

Mimo, że Włosi wygrali zasłużenie, można mówić tylko o 15 minutach zdecydowanej ich przewagi. Pierwsze 30 minut było to forsowanie Czechów, potem Włosi zapanowali zupełnie nad boiskiem i strzelili dwie bramki. Po przerwie Włosi zmęczyli się własnem tempem i ograniczyli się do gry defenzywnej. Tłumaczyli się coprawda, że oszczędzają się na mecz z Anglją (za tydzień).

Co oszczędzali? Płuca i serce, które mają dość czasu do odpoczynku? Kości napewno nie.

W drugiej połowie gra była bowiem bardzo brutalna. Gracze włoscy szarżowali poprostu napierających coraz energiczniej graczy czeskich: trup gęsto padał. Celował w tem Monti, wtórował mu obrońca Czechów Ctyroki, którego nie potrzeba nigdy zachęcać do polowania na kostki, zwłaszcza, gdy przeciwna strona zacznie, a sędzia jest pobłażliwy.

To też rezultatem „oszczędzania" będzie zdaje się paru inwalidów na meczu z Anglją. Chyba, że rozbite kości zrosną się do tego czasu.

Eng.

Belgja - Holandja 2:1

Wynik meczu Belgja — Holandja 2:1 w Amsterdamie był dla wszystkich wielką niespodzianką. Holendrzy byli bowiem stuprocentowym faworytem, nawet z chwilą gdy dowiedziano się że Bretiner zastąpi kontuzjowanego van Heela. I istotnie Holendrzy mieli stałą niemal przewagę. Ale padał deszcz, boisko było śliskie. Belgowie bardzo szybcy i lotni a napastnicy ich Versyp, Desmet i Voorhoof strzelają dobrze. To wystarczyło: w okresie gorących ataków Holendrów Desmet uzyskał bramkę w 10 minucie, załamało to przeciwników i Belgowie doszli do głosu. Potem Holendrzy opanowali sytuację dzięki swej lepszej technice i płynnej kombinacji. Braet w bramce grał jednak znakomicie. Załamało to przeciwników i Bel- doprowadziło jednak wreszcie do wyrównania. I znów nagle przebój Voorhoofa kończy się bramką i zwycięstwem.

Winę przegranej ponosi zresztą bohater piłkarstwa holenderskiego, rekordowy internacjonał, bramkarz van der Meulen: pierwszą bramkę mógł on obronić, przy drugiej niepotrzebnie wybiegł.

Hebda - Hughan 6:3, 6:1, 6:3

Epilog meczu Polski z Holandją w Hadze

W poniedziałek formalności stało się zadość. Hebda stanął do walki z Hughanem. Mieliśmy pewne wątpliwości czy wobec słabej formy Hebdy nie będzie on miał jakich trudności z szybkim i odważnym Holendrem.

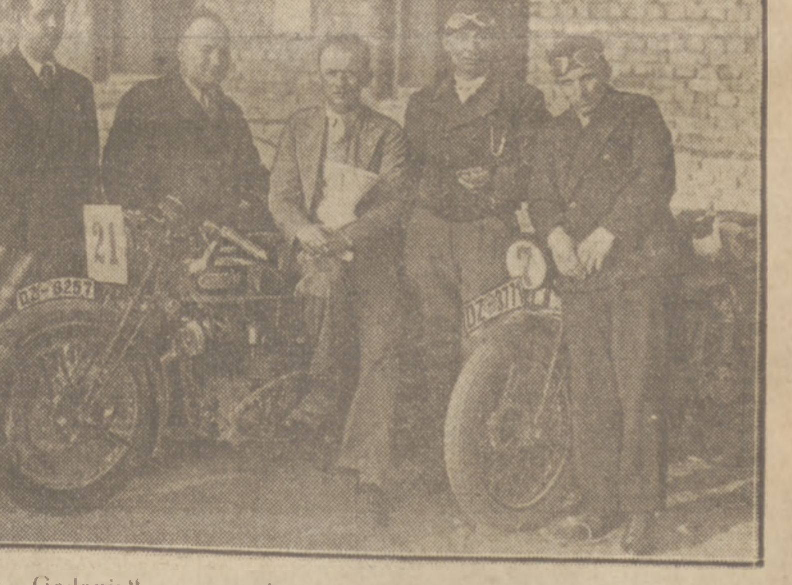
Już po pierwszych uderzeniach widać było, że nasze obawy były niesłuszne. Hebda zrzuciwszy z siebie ciężar odpowiedzialności, gra nieźle i nie robi wiele błędów. Coprawda różnica klasy między przeciwnikami jest rażąca. Jedyną szansą Hughana jest atakowanie przy siatce. Udaje mu się od czasu do czasu coś niecoś schwycić na wolej czy smecz. Hebda jednak w większości wypadków mija go dobrze, a nawet udatnie lobuje.

W pierwszym secie Hebda z łatwością prowadzi 4:0. Dopiero w piątym gemie Hughan wygrywa swój serwis i pierwszego gema. Następny gem - serwis Hebdy jest również łupem Holendra (mimo iż Polak prowadził 40:0). Hughan wygrywa jeszcze jednego gema i stan jest 4:3. Końcowe gemy lwowiak wygrywa prawie na sucho i zdobywa seta przy drugim setbolu (6:3).

Drugi set jest nudny, bez historji: ani na chwilę nie przeżywamy emocji. Hebda wygrywa b. łatwo 6:1. W trzecim secie Hughan najwidoczniej walczy o rezultat możliwie honorowy, chwilami gra po bohatersku. W tem nierównem spotkaniu „score" jest 1:0, 2:0, 2:1, 3:1, 3:2, 4:2, 4:3, 5:3, 6:3. Ostatniego gema Hebda wygrywa na sucho.

Mecz ten nie nosił cech wielkiego puharowego spotkania; na widowni nastąpiło odprężenie nerwów i zionęło nudą. Jakżeż dalekie było to widowisko od uczty sportowej która nam dali swym meczem Timmer i Tłoczyński. Hebda grał cały czas defenzywnie. Był trochę lepszy niż dni poprzednich ale miał do czynienia z przeciwnikiem b. słabym. Obaj tenisiści podawali sobie piłki na środek placu. Zeszłorocznego pięknego forhandu Hebdy nie mogliśmy się doczekać.

Hughan jest tak słaby, iż Holendrzy na mecz z Niemcami zdecydowali się wystawić jednak Lembruggena. Diemer Kool znów bawi się w Borotre i niema mowy aby grał doubla w Berlinie. W grze podwójnej występują Timmer i Koopman.



Zespół „Gedanja" — zwycięzcy zjazdu gwiaździstego Legji — na motocyklach AJS

MARCIN BARLIŃSKI 1)

BIEG MARATOŃSKI

Nowela antyczna

12 września 490 r. przed Chr. — 40 klm. 2 g. 30 m.

Garncarz Hipiasz, syn Prodikosa, stojąc jako żołnierz w obliczu wojska perskiego, leżącego od kilku dni spokojnie w dolinie maratońskiej, nie mógł się nic a nic zorjentować w strategji dziesięciu wodzów ateńskich. Irytował się więc wraz z innymi, że w taki straszny upał stali tak długo i licho wie na co czekali w zanieczyszczonym do ostatnich granic gaju Heraklesa, a dziś nagle na łeb na szyję lecą na tych Persów, jakby się bali, że im właśnie dziś wrogowie uciekną.

Hipjasz biegł w takt kroków kolumny lekkozbrojnych, umieszczonej dziś wbrew regule nie na czole, lecz prawie na końcu szyków, skąd miał widok na długą, szkarłatną rzekę pióropuszów na głowach hoplitów. Czerwieniły się też na ich grzbietach jaskrawe płaszcze bojowe, a las dzid błyskał w rytmie kołysanki biegu.

Oficerowie w szkarłatnych płaszczach biegli pobok na koniach, a Milcjades, wódz dnia, odziany w królewski płaszcz wodza, stał ze świtą z lewa na wzgórku.

Chrzęst dziesięciu tysięcy zbroi i stukot tyluż mieczów, uderzających pochwami o pancerze, dawały taki hałas, że Hipjasz, zagapiwszy się na to wszystko, zapomniał prawie gdzie jest. Prawda i to, że nie dolegała mu zbytnio ani lekka tarcza i takaż dzida harcownika, ni też hełm z cienkiej blachy.

Hipjasz biegł na prawem skrzydle oddziału, przekręcając wciąż głowę w lewo, by widzieć wodza. Gdy go to wreszcie znużyło, odwrócił głowę w prawo. Tu miał dobry widok na równe pole, na którem kolumna hoplitów w biegu poczynała się zmieniać w szerszą formację, zaś nieprzyjaciel ustawiwszy piechotę w kilka kolumn, wypuszczał właśnie przez luki, pozostawione między oddziałami piechoty kawalerję, która masując się na polu, starała się wziąć rozpęd bojowy przed zbytniem zbliżeniem się kolumny greckiej.

Greckie trąbki i tubalny głos głównego herolda Fejdipidesa rozlegały się raz wraz po polu.

Hipjasz nie mógł oderwać oczu od jazdy perskiej, zdumiewając się taką mnogością koni, że dla nich wszystkie pastwiska Atyki nie wystarczyłyby chyba ani na miesiąc. W jakiemś zapamiętaniu chciał liczyć spiczaste białe czapki konnicy perskiej, lecz uwagę jego odwróciły krzyki, rozlegające w wojsku greckiem i niespokojne wskazywanie dzidami w stronę wybrzeża.

Gdy tam spojrzał, ujrzał wielkie, brzuchate okręty perskie, jak przybliżały się całym pędem wioseł do brzegu, poczem częścią na łodziach, a częścią wbród wyrzucały coraz nowe masy ludzkiego mrowia, które popędzane szablami i nahajami oficerów, formowały się wzdłuż brzegu. Wyglądało to na przygotowywanie ataku od flanki. Czy tylko wódz naczelny widzi to niebezpieczeństwo?

W pewnej chwili przybiła do brzegu łódź większa i zdobniejsza niż inne, z której wysiadło dwu wspaniałych mężów. Jeden był odziany na sposób grecki, drugi zaś w swojej długiej powłóczystej białej szacie i spiczastej takiejże czapce, robił wrażenie zamożnego kupca wschodniego.

Stojący za Hipjaszem młody Kleistenes, syn atyckiego bogacza objaśniał głośno kamratom, że ten biały to Datis, wódz perskiej floty i wódz naczelny armji, ten zaś w szkarłatnym płaszczu to Hipjasz, wypędzony przed dwudziestu laty tyran Aten, który teraz z pomocą perską chce znowu zawładnąć krajem.

Uwagę Hipjasza od wodzów perskich oderwały ruchy procarzy nieprzyjacielskich, którzy ustawieni blisko brzegu, wywijali młyńce długiemi rzemieniami, ciskając wprawnie ołowiane kule w prawe skrzydło czołowych kolumn greckich.

Chociaż Hipjasz szedł dziś poraz pierwszy do boju, nie odczuwał jednak obawy. Być może, że przeszło mu parę mrówek po plecach, gdy trąbka rano zagrała a Fejdipides, głosem, niosącym się na całe maratońskie pole obwieścił, że ofiary wypadły pomyślnie, oraz że wódz naczelny dnia dzisiejszego Milcjades daje rozkaz do bitwy, szykując armję jak następuje: Hoplici platejscy zajmą lewe skrzydło kolumny czołowej, hoplici ateńscy centrum i prawe skrzydło na czole, razem na szerokość stu tarcz, głębokość dwadzieścia.

Za nimi... Hipasz nie spamiętał wszystkich dyspozycyj, pozostanie mu jednak na zawsze w duszy końcowy okrzyk: Pean wznieś! Biegiem w bój!

Hipjasz nietylko się nie bał, ale wziął go pusty śmiech, gdy dostał kulą w pancerz. Rzucił okiem ku procarzom, a tam nowe dziwo: przed procarzy wysunął się niewielki oddział łuczników o łukach długich na dwu chłopów, a rzuciwszy się na ziemię w dalekich od siebie odstępach i wdziawszy łuki zapomocą jakichś pętli na nogi, szyli siłą rąk i nóg w Greków strzały dłuższe od spartańskich dzid.

— A psubraty, jakie zmyślne — zaklął Hipjasz, któremu zaczynało się stawać trochę nieswojo.

— Cóż tam robią ci hoplici z przodu?

Głupi Hipku, pracują oni tam ciężej niż drwale w lesie a kowale w kuźni. Słyszysz przecie ten wrzask, szczęk i stuk.

Coś tam jednak z przodu się zacięło, coś się zmieszało, bo na lewo od szeregu Hipjasza przebiegło parę czerwonych kit, jakby uciekając, a choć się zaraz odwrócili znowu do wroga, to zwaliło się na nich tyle konnicy, rwącej gdzieś na tyły greckie, że szyszaki zniknęły wśród masy łbów końskich.

Nie miał Hipjasz czasu długo się nad tem zastanawiać, bo towarzysz z lewej wydał nagle nieludzki jęk, a kiedy się Hipjasz ku niemu zwrócił, ujrzał wielką perską strzałę, tkwiącą w szyi gdzieś głęboko, chyba aż w płucach, sądząc po obfitym strumieniu krwi, co mu wybuchał z ust i z dołka. Człowiek choć już martwy, przechylił tylko na bok głowę ale nie upadł, bo ścisk był za wielki.

Hipjasza chwyciło coś za gardło, lecz nim miał czas zebrać myśli, już jego własna kolumna ruszyła znowu naprzód, zrazu krokiem,, potem biegiem, podnosząc ogłuszający wrzask. W biegu dostał kulą w hełm, aż mu się rzemyk pod brodą urwał, a dalej potykał się już co krok o tarcze, o hełmy, o trupy.

Na linji pierwszego natarcia konnicy, którą widocznie teraz przekraczał, napotkał istny wał trupów ludzi i koni. Leżeli tam w kilku szeregach hoplici, a przed nimi kłębowisko ciał, które trudno było przekroczyć. Hipjasz naliczył hoplitów ze dwustu, Persów zaś leżało chyba ze dwadzieścia razy tyle. Na hoplitach były ślady kopyt końskich, na Persach — rzezi od miecza. Ten i ów poruszał się jeszcze, byli i tacy, co chcieli wstawać. Prawie z pod nóg Hipjasza wydobyto zgniecionego męża w szkarłatnym płaszczu stratega.

— Że też ten wyrwał się na sam front, pomyślał.

Gdy przebył gęstwę trupów, już dalej kroczył bez wstrętu po ciałach wrogów.

— Naprzód, naprzód ryczał Fejdipides.

Hipjasz uczuł nagle znowu zgniecenie z przodu i usłyszał wrzask zderzających się ponownie mężów, lecz zaraz potem jakby ryk przestraszonej tłuszczy. To linja perskiej piechoty nie wytrzymała natarcia i pękła od jednego uderzenia, a masy rzuciły się w ucieczce ku morzu.

Hipjasz widział po prawej, jak brygada łuczników i procarzy, która go tak przedtem zajmowała, zniknęła zalana tłumem, a brzuchate okręty zapełnione ledwie do połowy odbijały szybko od brzegu po głowach własnych ludzi, od których roiły się wody.

Wtem trąbka i głos Fejdipidesa: Dziesięć pierwszych szeregów kończy atak, reszta zwraca front do jazdy, hoplici w centrum, harcownicy na skrzydłach. Zwycięstwo!

D. c. n.

Jak to było w Jugosławji

Korespondencje własne „Przeglądu Sportowego", a wyprawy piłkarzy warszawskich



KRAKÓW — ŚLĄSK 3:1
Walka Pośpiecha (Śl.) z Billem (Kr.).



PIŁKARZE WARSZAWIANKI NA DWORCU W BIAŁOGRODZIE, GDZIE ROZEGRALI DWA MECZE

Belgrad, 8 maja.

Nareszcie kwestja paszportów została już załatwiona. Przychodzimy na dworzec z obawą jednak, czy wyjazd w ostatniej chwili nie został odwołany, co miało miejsce w ubiegłym roku. Ruszamy. Ostatnie wymachiwania chusteczkami do kibiców, pozostałych na dworcu... .

W pociągu między graczami panuje podniecenie, boć przecież dla większości ich to pierwszy wyjazd za granicę Bridż i „lekki" pokerek, jak zwykle w takich wypadkach zajmuje niemal cały czas. Uprzejmość władz celnych tak naszych jak z Czechosłowacji, Węgier i Jugosławji nie pozostawiała nic do życzenia. Ciekawi jesteśmy jak to będzie w drodze powrotnej.

Późnym wieczorem wjeżdżamy na olbrzymi, kryty dworzec Budapesztu, gdzie opuszczamy piękne i wygodne polskie wagony, aby odbyć dalszą podróż w niewygodnych wozach węgierskich.

Po 24-godzinnej podróży jesteśmy w Belgradzie, gdzie na dworcu witają nas I-si sekretarze poselstwa: p. Mallone i p. Schifmüller i delegaci związków piłkarskich, oraz klubów, z któremi mamy się spotkać. Następnie coś dla „ciekawych" fotografów, krótkie wywiady i jedziemy do hotelu.

Tegoż dnia zostaliśmy zaproszeni na herbatkę do poselstwa R. P., gdzie zebrało się liczne towarzystwo sportowe z udziałem graczy najlepszych drużyn Beogradu — BASK-u i B. K. S-u.

Tamże spotkaliśmy starego naszego znajomego, Nemesza, byłego gracza Hakoahu wiedeńskiego, tak dobrze znanego publiczności warszawskiej. Trenuje on BKS., wicemistrzowską drużynę Jugosławji, co nam w części tłómaczy ostatnie sukcesy przez ten klub osiągane.

W dniu następnym po przyjeździe do Belgradu, stajemy do walki z drużyną Beogradski Amatorski Sport Klub. Wszyscy poważnile liczą się z duża wygraną gospodarzy, czego nawet sami przeciwnicy nie ukrywają. Z przemówienia prezesa BASK-u widać było zachęte dla własnych graczy do zrewanżowania się za klęskę poniesioną w Poznaniu.

P. Kpt. Pawłowski, dziękując gospodarzom za miłą gościnę, wręczył im pamiątkowy proporzec.

6.V. B.A.S.K. — Warszawianka 2:0.

Beogradzki Amatorski Sportklub (B.A.S.K.): Smiljanic; Stokic, Acimovic; Popovic, Vojnovic, Kostic; Hrnjicek, Detlinger, Ranojevic, Tomasevic, Savic (Cupic).

Warszawianka: Domański: Zwierz, Rusin: Materski, Makowski, Hahn; Stollenwerk, Ketz, Kotkowski (Sochan), Piliszek, Korngold.

Sedzia: Belo Petrovic.

Opinja B.A.S.K-u, który ma za sobą takie wyniki z ubiegłych spotkań, jak zwycięstwa nad Spartą 2:1 i Hungarją 4:1, sprawiła, że gracze Warszawianki w pierwszych 10 minutach gry okazali dużo nerwowości. Szybcy w starcie, pewni siebie, a doskonali technicznie Jugosłowianie, wśród których grało aż pięciu graczy reprezentacyjnej drużyny Jugosławji z meczu przeciw Hiszpanji (1:1) — sprawiali dużo kłopotu naszym piłkarzom, którzy jednak prędko oswoili się z ciężkim i nierównym terenem, jak i z szybką grą przeciwników.

Już w pierwszych minutach ratuje nas od niechybnych bramek — poprzeczka. Ketz nie wyzyskuje pewnej sytuacji, piłka przypadkowo odbija się od kolana wybiegającego bramkarza. Również Korngold przestrzeliwuje z bliskiej odległości tuż obok słupka.

Napad Jugosłowian przeprowadza szereg pięknych zagrań, zakończonych efektownemi strzałami, lecz Domański ze szczęściem broni. Wreszcie w 34-ej minucie Hrnjiczek — prawoskrzydłowy z paru metrów lekkim wolejem pod poprzeczkę uzyskuje pierwszą bramkę. Po przerwie już w 8-ej minucie tenże sam gracz wykorzystuje błąd obrony i z najbliższej odległości ustala wynik meczu.

W tym okresie Warszawianka ma wyraźną przewagę, skrzydła niebezpiecznie centrują, lecz trójka środkowa nie może wyzyskać sytuacji.

Warszawianka grała ze szczęściem i niebywałą ambicją, która pozwoliła nadrobić braki techniczne. Ogólne zgranie, dżentelmeńskie zachowanie się na boisku i subordynacja graczy spotkały się ze szczerym aplauzem ze strony licznie zebranej publiczności.

W napadzie naszym najlepiej stosunkowo zareprezentowały się oba skrzydła — Stollenwerk i Korngold. Trójka środkowa w całości okazała się zbyt powolna w stosunku do szybkiej gry przeciwników.

Pomoc miała trudne zadanie.

Zwierz i Rusin nieco słabsi taktycznie, ale i oni zaskoczeni byli szybkością Jugosłowian. Domański na wysokości zadania zadowolił w zupełności. Wynik ten mimo przewagi BASK jest dla nas krzywdzący i jakkolwiek BASK. był drużyną o wiele lepszą, to naszą ofiarną grą zasłużyliśmy na wynik remisowy 1:1. Sędzia dzięki otwartej grze i subordynacji graczy — nie miał trudnego zadania, mimo to wielokrotnie odgwizdywał urojone spalone i faule, zwłaszcza na naszą niekorzyść.

7.V. B.S.K. — Warszawianka 4:0.

W drugim dniu zawodów drużyny wystąpiły w następujących składach:

Warszawianka: Domański: Zwierz, Rusin; Fert, Gazur, (Makowski), Hahn; Stollenwerk, Ketz, Kotkowski (Sochan), Piliszek, Korngold.

B. S. K.: Gazasi; Radovanovic, Popovic; Bozic, Stevovic, Dziordzievic; Gliszovic, Surdonic, Sotinovic, Maryanovic i Wiric.

Do przerwy Warszawianka gra pod wiatr, toteż B.S.K. ma wyraźną przewagę, jednak dzięki ofiarnej grze naszych tyłów i niezrozumieniu się napastników jugosłowiańskich nie potrafią oni uwydatnić przewagi tej cyfrowo.

Obrona i pomoc Warszawianki w tej połowie gry myśli tylko o defenzywie. Napad miał kilkakrotnie okazję do zdobycia bramki, jednak pewność obrony i przytomność bramkarza gospodarzy rozbijają nasze zakusy. Do przerwy stan meczu brzmiał 0:0.

Po przerwie B.S.K., po wymianie 4-ch graczy w pomocy i napadzie zaczyna grać jak z nut. Atak sunie po ataku. Jugosłowianie chcą widocznie za wszelką cenę zdobyć bramkę, co im się udaje w 18 min. po strzale pr. łącznika, Marjanovica. W minutę potem Korngold zaprzepaszcza pewną sytuację, strzelając w słupek. Atak Warszawianki zaczyna pracować składnie, jednak pod bramką nie może zdecydować się na strzał.

Korner dla B.S.K. i lewy łącznik strzela głową w lewy róg bramki. W pięć minut potem Ketz strzela bombę, ale bramkarz broni robinzonadą na róg. Kontratak, nieporozumienie tyłów i Marjanovic plasuje w róg.

B.S.K. mając pewną wygraną grą nie dbale, co Warszawianka wykorzystuje i przejmuje inicjatywę w swoje ręce. Cała drużyna idzie na połowę B.S.K. chcąc zdobyć punkt honorowy, jednak sędzia nie pozwala zbliżyć się do bramki.

Tymczasem następuje wypad ataku B.S.K. lewą stroną i po centrze sędzia dyktuje rzut karny za nastrzeloną rękę Rusina. Powtarzany dwukrotnie rzut Domański oba razy broni, ale Sotinovic za drugim razem dobija piłkę.

Jeszcze raz Warszawianka usiłuje zdobyć bramkę honorową i prze naprzód całą parą, ale jak zwykle brak decyzji podbramkowej ataku, doskonała gra obrony i sędzia nie pozwala dojść do strzału.

Przechodząc do porównania drużyny B.S.K. z wczorajszym przeciwnikiem, musimy przyznać wyższość B.S.K. Gracze jego znajdują się obecnie w doskonałej formie, o skończonej technice, przypominającej najpiękniejsze wzory szkoły wiedeńskiej. Znać pracę wiedeńskiego trenera, który twierdzi, że z łatwością może wystawić dwie równorzędne drużyny.

Gracze atletycznie zbudowani i wysokiego wzrostu. Za największe talenty uważani są: bramkarz Gazari, obrońca Popovic i pr. skrzydło Wiric. Słabych punktów niema.

Natomiast gracze B.A.S.K. są równie szybcy w starcie i doskonali technicznie, jednak są słabej konstytucji fizycznej.

W obydwu drużynach napastnicy znajdują się w doskonałej dyspozycji strzałowej to też strzelają z każdej pozycji. To też ośmielam się na twierdzenie, że drużyna B.S.K. w obecnej swojej formie pokona dzisiaj każdą polską drużynę.

Nasi przemili współplemieńcy chcąc okazać całą swą serdeczność — zaprosili nas do swego lokalu klubowego na „piwko", gdzie natychmiast w niepamięć poszły wszelkie wzajemne żale boiskowe.

Śpiewom i okrzykom na cześć poselstwa, drużyn, sędziego i t. d. nie było końca. Wreszcie późnym wieczorem żegnani słowiańskim „z Bohom" opuściliśmy gościnnych gospodarzy, wynosząc niezatarte wrażenie.

Jutro opuszczamy Belgrad i udajemy się do Kruszenicy i Niszu, by tam spotkać się z dwiema groźnemi drużynami prowincjonalnemi.

Dom.



TRIUMF LOTNICTWA POLSKIEGO
Samolot R. W. D. 5-bis i kpt. Skarżyński — pogromca Atlantyku i rekordzista świata.



TRZEJ PIERWSI W BIEGU 5000 METRÓW
na zawodach o mistrzostwo klasy C w Warszawie, stoczyli między sobą ładną walkę, zakończoną zwycięstwem Romanowskiego — Jawor (we środku), przed Urbańskim — Żagiew (z lewej) i Maliszewskim — A. K. S.

Ze świata

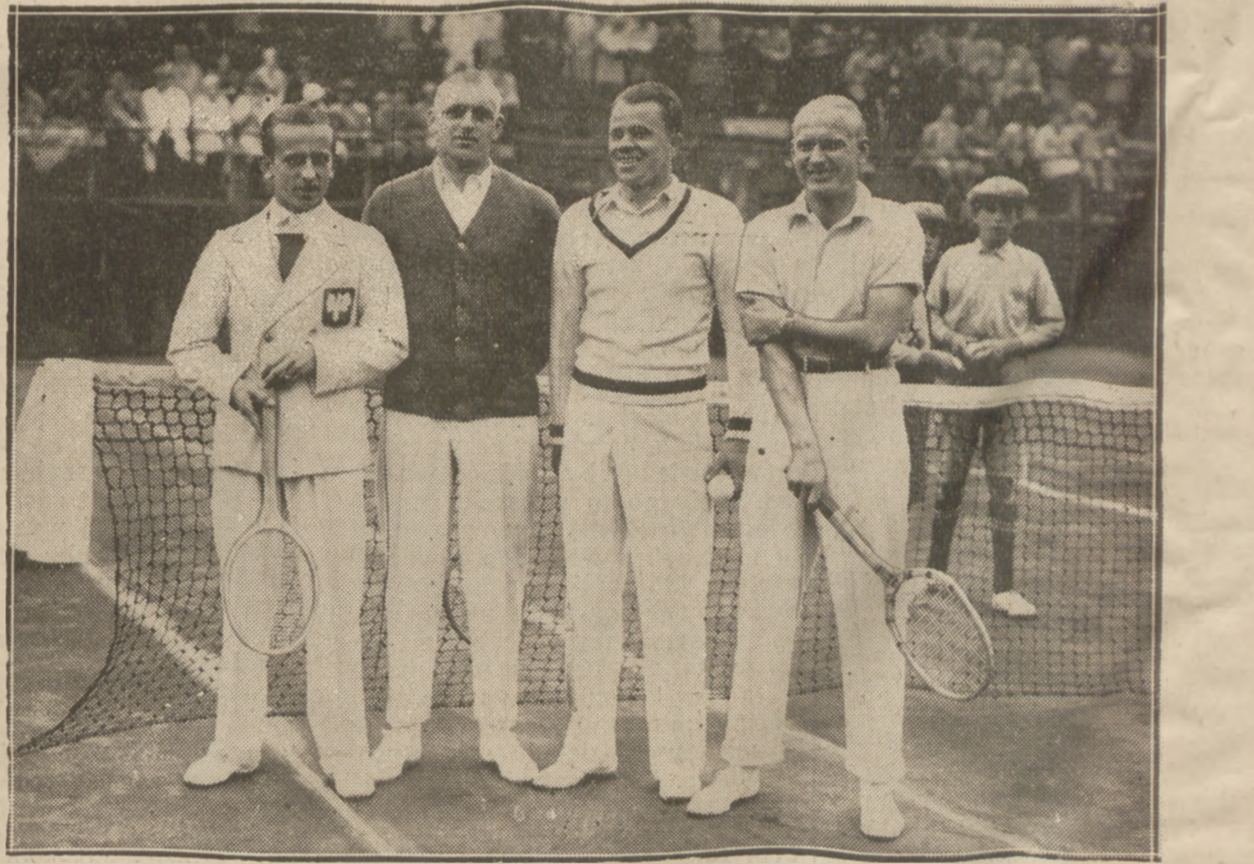
Waterpoliści węgierscy musieli się zadowolić wynikiem remisowym 4:4 w Hanowerze. Jak dotychczas doznali oni w Niemczech zaledwie jednej porażki, zresztą przypadkowej, a dwa razy remisowali, zwyciężyli natomiast kilkanaście razy. A nie jest to słynna reprezentacyjna drużyna Węgier, nie grają: Halasy, Nemeth, Bartha, Keserowie. Jest to drużyna przyszłości t. zw. „team źrebiąt", którzy będą reprezentowali Węgry dopiero na Olimpjadzie berlińskiej.

Trzeci etap wyścigu dokoła Włoch Genua - Pisa (191 klm.) wygrał Guerra w 6:26:00 przed Meinim Piemontesim, Battesinim i Bovetem, a więc samemi Włochami. Guerra zaawansował wskutek tego na dziesiąte miejsce w klasyfikacji ogólnej, gdzie wyprzedzają go Binda, Demuysere, Piemontesi, Moretti, Cipriano itd.

Etap czwarty Pisa — Florencja wygrał Olmo przed Bindą i Bovetem. Binda powiększył swój awans nad następną o 1 minutę, którą otrzymał jako premję za wygranie etapu.

Węgry pokonały Morawy w boksie w stosunku 9:7. Wyniki były następujące: Doleschal (M) bije Benacsiego, Kubinyi (W) nokantuje Sasinka, Szabo (W) bije Baste, Harangi (W) — Locsa, Tokaj (W) — Zacha, Szigeti (W) remisuje z Mullerem, Havelka (M) bije Farkasa, a Kopecek (M) — Györfy

Prenn weźmie udział w mistrzostwach Francji w Auteuil



TŁOCZYŃSKI, DIEMER-KOOL, HEBDA I TIMMER
przed spotkaniem w grze podwójnej o Puhar Davisa.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"